P M

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 18 (1378) DNIA 3 MARCA 1938 ROKU ROK XVIII

Sukcesy polskiej pary w Butler Cup

Chmielewski na pokładzie M. S. „Batory"

opuszcza w czwartek Gdynię udając się do krainy dolarów

Jak odebrano Marusarzowi mistrzostwo świata

Engelberg przed batalią asów zjazdu i slalomu

ELGENBERG, 2 marca.

Red. St. Rothor telefonuje:

Engelberg nie jest idealnym miejscem dla organizowania mistrzostw narciarskich świata. Nie ma bogactwa terenów Arosy, Davos czy Wengen. Jest to niewielka wioska, położona na wysokości 1050 m. w dolinie, obramowanej stromymi zboczami, w której wznosi się kilkanaście wielopiętrowych hoteli. Stok narciarski ma Engelberg tylko jeden, ale za to imponujący: od szczytu Titlisu (3200 m) aż do Eggli (1000 m); udostępnia go kolejka linowa do jeziora Truebsee (1800 metrów).

Engelberg dostał mistrzostwa FIS w drodze... przetargu. Kandydatów było wielu, ale Engelberg podbijał tak warunki, aż zwyciężył!

Dzięki temu mieszkamy w luksusowych hotelach, płacąc po 9, najwyżej 12 franków. Dzięki temu za zawodników zwraca gmina po 4 franki dziennie. Ale owe konkurencyjne ceny opłaciły się Engelbergowi sowicie. Dzięki reklamie FIS hotele są przepełnione, a ceny dla normalnych śmiertelników słone; po 20 franków i więcej...



JESS OWENS

elegancki czarny „dandy" doczekał się zatwierdzenia swego rekordu światowego 10,2 sek.

Trzy trasy do wyboru

Zawody FIS odbędą się więc na stoku Titlisu, na którym wyznaczono trzy trasy — do wyboru. Jedną alpejską, ze szczytu Titlisu, o charakterze alpejsko-lodowcowym; przewidziana ona jest na wypadek, gdyby pogoda nie dopisała. Ale o to nie ma obawy. Śniegu jest pełno i nie prędko zniknie, choć dziś jest dzień niemal wiosenny, świeci słońce i w dolnych partiach jeździ się prawie po wodzie.

Druga trasa, z Jochpassu (2200 m) do dolnego jeziora Truebsee, też o charakterze alpejskim (zupełnie otwarty teren), jest właściwie rezerwowa, choć organizatorzy twierdzą, że jest wiele danych, że na niej właśnie odbędą się mistrzostwa. Muszą tak mówić, bo regulamin FIS przewiduje, że wybór trasy nastąpi dopiero na parę dni przed zawodami. Ale kto by im wierzył! Zawodnicy nie biorą tego poważnie, trenują tylko na trasie najniższej, zaczynającej się w Kreuzhuebel, powyżej jeziora Truebsee, i kończącej się w Eggli.

Trasa ta jest najtrudniejsza. Najpierw kilometr szusa w otwartym terenie i nagle znajdujemy się nad stromym progiem. Trzeba go przejechać wąskim korytarzem szerokości 10 metrów i długości 50 m, o spadku 40 stopni! I na domiar złego już tutaj skacze się po nierównościach terenu.

Na szczęście wyjazd ze żlebu jest szeroki, łatwy, przechodzi znów w długi, łagodny szus po grzędach (znów skoki). Teraz zaczyna się las. Znów strome wądroże, ale dość szerokie, więc nie specjalnie niebezpieczne. Ale też trudne, bo dużo pagórków. Szusować tu w normalnych warunkach to niemal niepodobieństwo. Szczytem wszystkiego jest koniec zjazdu: szeroka łąka, zdawało by się mało stroma, ale upstrzona setkami pagórków; niesie szalenie; przebywa się ją w szalonym pędzie niemal samymi skokami. Dobra „szkoła" dla zmęczonych nóg. Jeszcze jeden żlebik w lesie, stroma polana i nareszcie szałasy w Eggli — cel wyścigu.



SZWAJCAR ROMINGER

pogromca Francuza Allais jest jednym z faworytów na mistrza w kombinacji alpejskiej F. I. S.

Polacy są dobrej myśli

Na trasie tej trenowali dziś zawodnicy polscy: Czech, Zajonc, Bochenek, Schindler i Lipowski, którzy wczoraj wieczorem przyjechali do Engelbergu pod wodzą pp. dr Bonieckiego i inż. Richtera i zamieszkali w doskonałym hotelu Schweizer Hof.

Trenowali rozsądnie; choć mogą jeździć dowolną ilość razy, choć nie potrzebują czekać na kolejkę, bo puszczają ich przed wszystkimi — zjechali trasę tylko trzy razy i to przystając po drodze, podchodząc, studiując szczegóły, tricki. Nie chcą się przemęczać, nie chcą mieć przesytu, chcą się „palić" do zjazdu.

Nie uważają na ogół trasy za trudną; w paru momentach trzeba umieć skręcić w wielkim pędzie, ale na ogół jechać można i trzeba cały czas szusami.

Trenowali z nimi Anglicy, Czechosłowacy; nie byli od nich lepsi, ba, raczej gorsi. Nasi są bardzo dobrej myśli, marzą o walce z elitą, z Austriakami, Szwajcarami Francuzami Niemcami. Dobrze, że tak jest; nie wolno stawać do zawodów z myślą o honorowej przegranej.

Ale.. nie łudzimy się

Ale jestem obowiązany przypuszczać, że opinię sportową obowiązuje większy krytycyzm. Przede wszystkim dlatego, że dziś warunki były wyjątkowo łatwe: śnieg był mokry, miękki, mało nośny. Co będzie, gdy słońce nie przebije chmur, gdy będzie mróz, gdy trasa będzie twarda. Przekonał się o tym znakomity narciarz austriacki Friedl Pfeiffer, łamiąc w lekkomyślnym szusie, w piątek na treningu, nogę.

Dokończenie na str. 4-ej



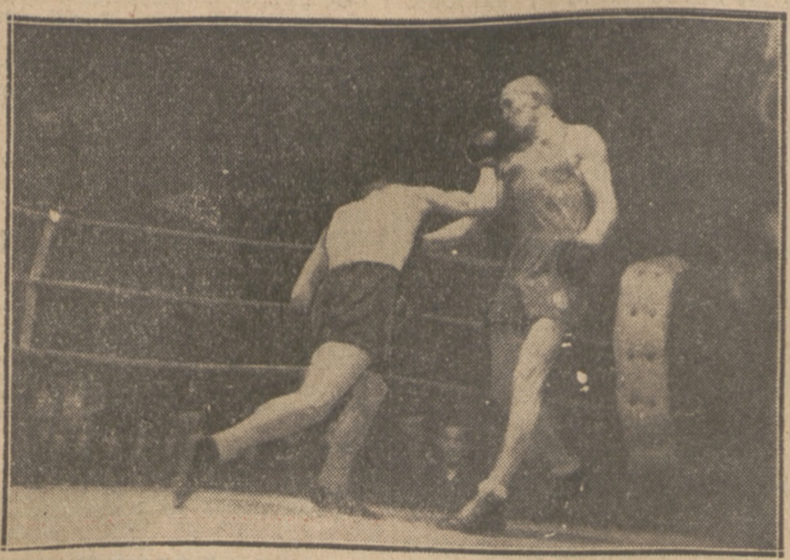
PLAKAT MISTRZOSTW FIS W ENGELBERG



OGÓLNY WIDOK ENGELBERGU — TERENU MISTRZOSTW F.I.S.

Zurich czeka na naszych piłkarzy

Korespondencja na str. 2-ej



KOWALSKI PARUJE CIOS CZORTKA

podczas emocjonującego finału mistrzostw Warszawy w wadze piórkowej.

Hungaria + F.T.C. 20 marca w Warszawie

Jak już donieśliśmy PZPN zdecydował się zakontraktować na 20 bm. kombinowaną drużynę węgierską, złożoną z graczy Hungarii i F. T. C. Rozegra ona mecz sparringowy z reprezentacją Polski. Mecz ten odbędzie się w Warszawie i wzbudzi napewno żywe zainteresowanie, gdyż od czasu historycznego spotkania z Jugosławią nie miała stolica okazji oglądania graczy reprezentacyjnych. Nie potrzeba dodawać, że kombinacja węgierska będzie doskonałym przeciwnikiem, który zmusi piłkarzy polskich do maksymalnego wysiłku.

*

Bezpośrednio po meczu gracze zatrzymani zostaną na obozie w Warszawie który trwać będzie do 26. Treningi prowadzić będzie najprawdopodobniej p. Spojda.

Na tydzień przed Zurychem

Rewia w Katowicach w zdekompletowanym składzie

Nie wiedzie się jakoś naszym piłkarzom! Nie chodzi w danym wypadku o mniej lub więcej słabe wyniki, dające się usprawiedliwić początkiem sezonu, i... zasługujące na naganę, ze względu na zlekceważenie zimowej zaprawy. Gorzej z tym, że każdego niemal dnia podnosi się liczba chwilowo niezdolnych do gry. Rośnie kadra inwalidów, zwiększają się kłopoty kapitana sportowego, wzmaga się niepokój kibiców!

Wobec słabej formy konieczny byłby możliwie intensywny trening i — szybkie ustalenie drużyny, którą możnaby odpowiednio zatrudnić.

Trening z przeszkodami

Jak ustalić jednak skład, z chwilą, gdy powstają w nim z dnia na dzień świeże luki. Wiele obiecywaliśmy sobie po niedzielnym treningu w Katowicach. Tymczasem będzie to znów kulejąca próba. W niedzielę gra Ruch w Gliwicach, wyższa racja stanu nakazuje zwolnić z ćwiczeń treningowych wszystkich hajduczan. Na boisku Pogoni katowickiej zabraknie więc Wodarza, Wilimowskiego, Giemzy i Nowakowskiego. Na nich nie wyczerpie się lista „nieobecnych".

Powiększy ją zapewne Piontek, który ma podobno bardzo silnie opuchnięte kolano, i najprawdopodobniej — Nytz. Badanie lekarskie wykazało, że środkowy pomocnik Polonii warszawskiej nabawił się zapalenia mięśnia i powinien najmniej trzy tygodnie pauzować. Nytz jest ambitny i chce za wszelką cenę jechać do Katowic, wątpimy jednak, czy zgodzą się na to władze sportowe zarówno ze względu na dobro gracza, jak i z obawy, by nie utracić go na dłuższy przeciąg czasu. Ale i na tym nie koniec! Kłopot będzie z kostką Szczepaniaka i Gałeckim.

Gracz Ł. K. S-u cierpi — wedle jednej wersji — na anemię i ma żal do PZPN, że ten nie przyszedł mu z pomocą. P. Prezes Konopka oświadczył znów, że jest tam coś niewyraźnie ze sercem. Byłby to naturalnie poważny wypadek, wymagający dokładnego stwierdzenia stanu.

Może nie starczyć czasu

W innych warunkach nie martwilibyśmy się zbytnio chwilowym ubytkiem ustabilizowanych graczy. Byłaby to bowiem doskonała okazja dla wypróbowania innych, schowanych częstokroć z konieczności w cieniu. Dziś nie ukrywamy niepokoju. Czas posuwa się szybko. Za dziesięć dni jest występ w Zurychu, a nim się obejrzymy przyjdzie załatwić bilety na Belgrad. Trzy tygodnie starczyłyby na doprowadzenie drużyny do odpowiedniej kondycji, mogą jednak nie wystarczyć na zmontowanie nowego zespołu. A konieczność taka nastąpi niezawodnie, jeśli kontuzje okażą się poważniejszej natury, względnie forma niektórych renomowanych graczy będzie bezspornie niewystarczająca.

P. Kałuża znajdzie się w Katowicach w trudnym położeniu. Jako fachowca może go wprawdzie emocjonować okazja manewrowania nowym materiałem, dokonywania przegrupowań i eksperymentów, jako kapitan sportowy — będzie stanem tym mniej zachwycony!

Dwa projekty

Mało trosk sprawi nieobecność Wodarza i Wilimowskiego. Parka ta nie zmarnuje czasu, gdyż w Gliwicach będzie niezgorsza sposobność do oszlifowania formy. Nie ma też obaw, by w razie przegrupowań w centrum trudno im było dostosować się do świeżych partnerów. Klasa Wodarza i Wilimowskiego daje gwarancje, że, przy odpowiedniej kondycji, nie będzie z tej strony zawodu. Miejsce nieobecnych hajduczan zajmą w pierwszym teamie zapewne Łyko z Wisły i Pytel z AKS-u.

W centrum powinienby znaleźć się znaleźć Wostal, tymbardziej, że z lewej miałby swego stałego partnera klubowego. Ewentualny brak Piontka może jednak skłonić kapitana do głębszych przeinaczeń. Przypuśćmy, jednak, że w pierwszej koncepcji staną obok siebie: Łyko, Pytel, Wostal — Scherfke i Piec I.

Ze swej strony pozwolilibyśmy sobie podsunąć jeszcze i drugi schemat: Łyko, Pytel, Korbas, Wostal, Piec I. Byłaby to w każdym razie ciekawa próba, przy czym przypominamy, że Wostal grał już na łączniku obok Korbasa jesienią w Bułgarii i to właśnie od chwili, w której zaczęło się w polskiej drużynie dziać dobrze.

Jeśli wysuwamy tego rodzaju projekt, to ze względu na to, że doświadczenia ub. lat (nietylko u nas) wykazują większą wartość napadów, złożonych z graczy bojowych, aniżeli stylistów. Do kategorii drugiej należy Scherfke, który, dzięki dobremu poziomowi technicznemu, potrafi poprowadzić atak, potrafi akcjom nadać styl, częstokroć jednak kosztem skuteczności akcji, tymbardziej, że sam zatracił całkowicie strzał. Obawiamy się również, że po poważnej kontuzji, gracz Warty nie będzie dostatecznie odporny w zetknięciu się z bardzo ostro i bezwzględnie walczącymi Szwajcarami.

Charakter próbny gier katowickich pozwala naturalnie na przeprowadzenie obu koncepcji, jak i może jeszcze jakiegoś trzeciego pomysłu.

O ile Nytz nie będzie w Katowicach powstanie poważna trudność z obsadą środkowych pozycji pomocy, gdyż zabraknie również Nowakowskiego. Dobrze się stało, że PZPN zdecydował się, wobec tego, powołać Wasiewicza ze Lwowa. Trudno nam wyzbyć się wrażenia, że zbyt szybko zrezygnowano z usług ambitnego i rutynowanego gracza Pogoni, mimo, że konkurenci nie zdołali dotychczas wykazać się lepszymi od niego kwalifikacjami. Wasiewicz otrzymuje więc tym razem raz jeszcze okazję, naturalnie, o ile nie próżnował w okresie zimowym.

Bocznych jest nadmiar i... ani jednego pewniaka. Piec II, który tak doskonale spisywał się na Śląsku na wyjeździe jakoś nie bardzo... Dytko jest zupełnie bez formy, identycznie ma się sprawa z Górą. Wydaje nam się jednak, że w pierwszej próbie ujrzymy na bocznych pozycjach Pieca II i Górę, których normalny poziom jest jednak wyższy od pozostałych.

Obrona stanowi bodajże najbardziej czuły punkt reprezentacji. Byłoby dobrze, gdyby udało się ściągnąć i Szczepaniaka i Gałeckiego. O ile Gałecki się nie stawi, to najlepszym partnerem Polonisty byłby — Twórz.

Obrońca poznańskiej Warty ma wszelkie zadatki na klasowego gracza. Jeśli nie stanie na przeszkodzie służba wojskowa, powinien on już w bieżącym roku zrobić bardzo poważny krok naprzód, tym bardziej, że znajdzie się pod ręką wytrawnego reprezentacyjnego obrońcy węgierskiego Vogla. W razie nieobecności Twórza sięgnie p. Kałuża po Michalskiego i Kinowskiego, na dalszym planie znajdzie się zapewne Stolarczyk, aczkolwiek na własnym terenie gracz ten zwykle wychodzi lepiej, niż poza Śląskiem.

Madejski spisywał się w Lille doskonale. Pawłowski miał obok dobrych i złe momenty, chcielibyśmy na wszelki wypadek zobaczyć też Krzyka, który będzie prawdopodobnie bez treningu.

Skład drugiego teamu uzależniony jest od wyboru „pierwszaków". I w tym wypadku będzie pole do różnego rodzaju ciekawych eksperymentów. Wobec wycofania graczy Ruchu zajdzie konieczność uzupełnienia listy powołanych, przy czym najprościej będzie skorzystać ze znajdującego się pod ręką materiału śląskiego.

Hallo mr Buckley!

Rozmowa telefoniczna z menażerem Wolverhampton Wanderers

Londyn, w marcu 1938 r.

Wolverhampton Wanderers, obecny leader ligi angielskiej, będzie grał w maju w Polsce!

Oświadczenie to złożył mi dzisiaj mjr F. Buckley, menażer popularnie zwanych tu „Wolves - Wilków".

Historia tej projektowanej wyprawy jest bardzo skomplikowana. Kilka tygodni temu Śląski O. Z. P. N. otrzymał od dr Fodora z Budapesztu propozycję zorganizowania meczu z Brentfordem w Katowicach. Brentford, który wówczas prowadził w lidze, miał grać w Pradze i w Budapeszcie, po drodze zaś miał wolny termin na trzecie spotkanie. Śląsk propozycję tą przyjął i zaofiarował gwarancję Ł 400, którą dr Fedor w imieniu Brentfordu zaakceptował. Anglicy mieli wystąpić 18 maja na boisku Ruchu w Wielkich Hajdukach. Rozpoczęto już nawet reklamowanie meczu.

W zeszłym tygodniu jednak odeszła do Katowic depesza odwołująca mecz. Tournée Brentfordu nie odbędzie się. W związku z tą nagłą zmianą rozeszły się najrozmaitsze pogłoski. W prasie kontynentalnej pojawiły się wzmianki, tłumaczące, że angielska F. A. cofnęła Brentfordowi pozwolenie na wyjazd w związku z awanturą, jaka się rozegrała na boisku tego klubu w sobotę, 19 lutego. Dnia tego Brentford przegrał niespodziewanie u siebie z Derby County 2:3, tracąc prowadzenie w lidze. Po meczu gracze Brentfordu podobno pobili się w budynku klubowym i mieli również zaatakować sędziego.

Wiadomość ta została zdementowana. Prawdziwym powodem odwołania wyprawy Brentfordu jest kontrakt, który klub ten podpisał z organizatorami turnieju na wystawie Imperium Brytyjskiego w Glasgow. Turniej ten ma się odbyć w tym samym czasie, co projektowane występy Brentfordu w Pradze, Budapeszcie i Katowicach. Panowie z Glasgow zaofiarowali londyńczykom bardziej ponętne warunki i w rezultacie Brentford zamiast na kontynent, jedzie do Szkocji...

Na miejsce Brentfordu zaproponował dr Fodor Ślązakom Wolverhampton Wanderers. Śl. O. Z. P. N. zaakceptował.

Skomunikowałem się więc dziś telefoniczne z menażerem „Wolvers", majorem Buckley.

— Jesteśmy z stałym kontakcie z dr Fodorem i propozycję jego na mecz w Katowicach w zasadzie przyjęliśmy — oświadczył mi on.

— A warunki finansowe?

— Oferta, którą podał mi w imieniu Śląska dr Fodor, odpowiada nam zupełnie. Teraz czekamy tylko na potwierdzenie kontraktów i decyzję F. A., która udzieli nam jednak pozwolenia na pewno. Ile publiczności można się u was spodziewać?" — zapytał major Buckley.

Namyśliłem się i po krótkim wahaniu krzyknąłem do tuby: — 20 — 30 tysięcy!".

— To zupełnie nieźle, — głos z drugiej strony był bardzo zadowolony. A więc — good-bye in Katowice!".

Wolverhampton Wanderers, to największa sensacja tegorocznego sezonu futbolowego. Drużyna młodych, ambitnych graczy pod wzorowym kierunkiem majora Buckley pnie się ciągle ku górze. W sobotę „Wolvers" pokonali na wyjezdnym meczu Liverpool, 1:0, i objęli prowadzenie ligi z 36 punktami na 28 gier. Na drugim miejscu znajduje się Arsenal z 35 punktami na 30 gier. „Wolves" uważani są za najpoważniejszego kandydata na mistrza ligi. Lepszego przeciwnika dla Polski trudno było znaleźć.

Jerzy Sokołów.

Jugosłowianie mają szczęście do Wiednia

Gradjanski wygrał, ale nie zaimponował

Wiedeń, w lutym 1938

Teren wiedeński służy widocznie jugosłowiańskim drużynom. Przed rokiem podbiła „Jugoslavija" wiedeńską publiczność, ostatniej niedzieli zagrzebska drużyna „Gradjanski" sprawiła największą niespodziankę, bijąc w stosunku 2:1 (1:1) austriacki. Team A 10.000 widzów było świadkami tego spotkania, które jako jedno z najniesławniejszych przejdzie do kronik tutejszego futbolu. Nie należy na podstawie wyniku przeceniać Kroatów. Należy wziąć pod lupę uważnie przebieg spotkania, a wówczas obraz będzie nieco inny — bardziej prawdziwy.

Przede wszystkim należy pamiętać, że team austriacki odbył mecz treningowy, bez przygotowania, oraz, że właśnie spotkanie z „Gradjanskim" miała być przygotowaniem do międzynarodowego meczu z Francją, podczas gdy przeciwnik wystąpił w normalnym swym dobrze zgranym składzie. Dalej — w teamie A brakło Sindlera, brakło Stroha, Hanemanna, Nauscha... Różne było nastawienie psychiczne obu zespołów, austriackiego nie grającego o żadną ważną stawkę i jugosłowiańskiego, ożywionego ambicją klubową. Obie drużyny pracowały ofiarnie, z tą różnicą jednak, że Austriacy reprezentowali ofiarność zlepka jedenastu graczy pozbawionych wspólnej linii.

Nie! Jugosłowianie nie byli tak dobrzy, jak wskazywałby suchy wynik. Bezwzględnie nie zasłużyli na zwycięstwo, jeśli miarą wartości byłaby ilość szans bramkowych, przebieg meczu, przewaga w polu i pod bramką, ilość rogów itd., drużyna jugosłowiańska pozostałaby daleko w tyle. Ale w futbolu rozstrzygają gole i właśnie dlatego — słusznie czy niesłusznie — Jugosłowianie wygrali.

Przez cały przebieg gry, drużyna austriacka (w składzie, Platzer, Sesta, Schamaus, Wawra, Pekarek, Skoumal, Gaiter, Neumer, Binder, Jerusalem, Pesser) przebywała na połowie przeciwnika, napór gospodarzy wzmagał się z chwili na chwilę, — bez efektu. W pierwszej połowie Austriacy przestrzeliwali z najbliższej odległości, przenosząc piłkę nad bramką o kilka... metrów, w drugiej połowie nabrali więcej celności, ale teraz stała na przeszkodzie noga, tułów zmasowanych obrońców lub niezwyciężony bramkarz Glaser. Atak austriacki wykazał zastraszający brak umiejętności taktycznych. Skorzystali z tego goście, którzy z swych nielicznych przebojów potrafi uzyskać zwycięstwo choć w minimalnym stosunku.

Zawdzięczają je oni zdecydowanie sile przebojowej, szybkości opartej o dobrą technikę. Najlepszym w ataku Kroatów był najpierw Leśnik, szybki i ostrostrzelny, w drugiej połowie przerósł go lewoskrzydłowy Plesc. Gracz ten zaimponował przede wszystkim doskonałym wyczuciem sytuacji, szybkim prowadzeniem piłki i świetną współpracą z towarzyszami. W linii pomocy błyszczał Kokotovic, na lewej pozycji, najlepszy gracz swej drużyny, który przez dłuższy czas zupełnie unieruchomił prawe skrzydło austriackie. Był on niezrównany w destrukcji i wspieraniu ataku.

Na tych graczach i bramkarzu Glaserze, kończy się wykaz piłkarzy Kroackich, stojących na specjalnym poziomie. Reszta reprezentowała średnią przeciętność. Co najwyżej możnaby jeszcze wspomnieć o obrońcach Cesarku i Hueglu, którzy mieli ułatwione zadanie wobec niewytłumaczalnego bezhołowia gospodarzy.

Ogółem biorąc „Gradjanski" wykazuje dobry poziom ogólny, potrafi zaszachować najgroźniejszego przeciwnika, ale powtarzam — a to skierowuję szczególnie pod adresem polskich piłkarzy ze względu na oczekujący nas mecz z Jugosławią, — gdyby Austriacy grali z nieco większym spokojem i o odrobinę z mniejszym pechem, goście odjechaliby z porządną porcją bramek (19:5 rogów na korzyść Austriaków!).

Prasa poniedziałkowa pod wpływem nieoczekiwanej porażki, przesadnie chwali Jugosławian i przesadnie gani własną drużynę. Jugosłowianie są szczęśliwi, nazywają swe niedzielne zwycięstwo szczytowym punktem swych osiągnięć. Do meczu z Polską jeszcze dużo czasu, są jednak dobrej myśli. Do reprezentacji jugosłowiańskiej nadają się: Plese, Lesnik, Kokotowic, Glaser i ewentualnie obrońcy: Hugl i Cesarek. Jugosłowianie odkryli po części swe karty. Polacy muszą się odpowiednio przygotować.

Skład gości był następujący: Glaser, Hugl, Cesarek, Cimermancic, Jażbinek, Kokotovic, Chmelicek, Wölfel, Lesnik, Antolkovic i Plese.

Lulan.

Pierwsze meldunki ze Szwajcarii

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Zurych, w marcu.

Dzisiaj rozpoczął Szwajcarski Związek Piłki Nożnej intensywną reklamę w przededniu spotkania Polska - Szwajcaria.

6 specjalnych pociągów przywiezie rzesze sportowców z Berna, Bazylei, Lucerny, Rorschach, St. Gallen'u i Winterthur do Zurychu, a jeżeli pogoda dopisze, to na placu Hordturm, należącym do zurychskiego klubu Grashoppers, znajdzie się rekordowa liczba widzów.

W chwili, gdy piszemy te słowa nie znamy jeszcze oficjalnego składu reprezentacji na spotkanie z Polską, nie ulega jednak wątpliwości, że trzonem team'u helwetów będzie drużyna zurychska. Grashoppers, przedewszystkim obrona: Minelli, Lehmann oraz pomoc: Springer, Vernati, Weiler II (wchodzą jednak również w rachubę gracze Servette: Gmischard i Lörtscher). W bramce zobaczymy Bizzozero Lugano, a w ataku Abegglen'a i być może Bickla.

Jednym słowem wypróbowanych weteranów o bezsprzecznej rutynie piłkarskiej, o nazwiskach wypisanych złotymi literami w historii sportowej tego kraju.

Futbol szwajcarski przeżywa od jesieni ubiegłego roku prawdziwy renesans — remis z Italią pod koniec ubiegłego sezonu w Genewie, i remis z Niemcami w Kolonii, to dwa wiele mówiące rezultaty.

* * *

Debiut naszej reprezentacji budzi w krainie Wilhelma Tella zrozumiałe zainteresowanie.

Miejmy nadzieję, że pomimo tak wczesnej uwertury sezonu, zobaczymy nad brzegami Limmatu i błękitnego zurychskiego jeziora naszych piłkarzy w dobrej formie i w dobrej kondycji fizycznej. Nasz partner znajduje się w doskonałej sytuacji treningowej (pełnia sezonu) rozporządza pierwszorzędną defensywą o wysokiej klasie, obrona i pomoc kryją bardzo starannie, przeciwnika, bramkarza Bizzozero trudno zmusić do kapitulacji, „wielką niewiadomą" — jest atak.

Prasa szwajcarska zanotowała dokładnie niezbyt fortunny występ Polski Południowej we Francji, i tłumaczy np. 0:4 w Lille, słabą kondycją fizyczną naszych graczy po przerwie zimowej. Polacy zawsze imponowali we Francji swoją grą...

Publiczność tutejsza oczekuje od swojej jedenastki w pierwszym spotkaniu międzynarodowym tego sezonu na terenie szwajcarskim — wielkich czynów, a w drużynie polskiej pragnie poznać równorzędnego i sympatycznego partnera.

Miejmy nadzieję, że nasi piłkarze potrafią również zasłużenie zdobyć sympatię helwetów, jak hokeiści, którzy mieli b. dobrą „prasę", i że występ naszej reprezentacji zacieśni więzy sympatii i przyjaźni łączące Polskę i Szwajcarię.

dr. K. J. Dom.

Śląsk jeszcze się dąsa

„Ostatki" — na Górnym Śląsku wyjątkowo hucznie w tym roku obchodzone — nie spowodowały osłabienia zainteresowania ruchem piłkarskim. Tematem rozmów stało się więc przede wszystkim walne zebranie PZPN. Chodzi o dalszy rozwój wypadków. Czy zaistnieje nowy zatarg, czy Śląsk oderwie się od centrali,

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że coś znów będzie. Ale co, to dowiemy się dopiero w piątek wieczorem po zebraniu zarządu Śl. OZPN. Na temat ten rozmawialiśmy zresztą luźno z kilku działaczami. Uważają oni, że piłkarstwu śląskiemu stała się nowa krzywda, która musi być naprawiona!

Chcąc coś konkretnego dowiedzieć się, zwróciliśmy się do długoletniego sekretarza hon. okręgu — p. Antoszewskiego:

— Jesteśmy niezadowoleni. To jest jasne. Na razie nie mogę jednak nic wiążącego powiedzieć. Przyznam się tylko, że głosy prasy mocno nas zadziwiły. Chodzi o to „trzecie miejsce": płk Glabisz powiedział przed całą nasza delegacją (na krótko przed odjazdem), że „Dąb" zostanie w każdym wypadku dopuszczony do eliminacyj, a tu prasa jest innego — choć zgodnego — zdania!

— Ale mówmy o czymś innym... Niedzielny mecz treningowy odbędzie się na boisku Policyjnego K. S. i rozpocznie się o 15-tej.

— Dziś właśnie otrzymaliśmy wiadomość od Wolverhampton Wanderers, w której Anglicy potwierdzają swój przyjazd 17 maja b. r. (datę meczu musieliśmy przesunąć o jeden dzień z uwagi na spotkanie Polska—Irlandia). Zmieniła się również marszruta drużyny angielskiej, która po Pradze i Katowicach weźmie kurs na Budapeszt, a występem w Paryżu zakończony swe tournee. Zmiana Brentfordu na Wolverhapton, podwyższa koszta przejazdu o całe 100 funtów, z czym jednak już się pogodziliśmy.

— Również dzisiaj rozlosowaliśmy rozgrywki pucharowe, które kontynuowane zostaną dopiero w niedzielę 13 b. m.

— Zresztą — zaczekajmy do piątku..

(hr)

(Prasa przeniosła to, co było istotne t. j. oficjalną uchwałę walnego zgromadzenia PZPN, dopuszczającą Dąb do gier końcowych tylko w wypadku zajęcia najmniej trzeciego miejsca w tabeli. Red.)

Bułgaria też chce grać 20-go

Jak już pisaliśmy, zwróciła się Bułgaria z propozycją rozegrania meczu 20-go marca w Polsce. P. Z. P. N. w pierwszej chwili wyraził zgodę, później jednak doszedł do wniosku ,że trudno grać bezpośrednio jeden mecz międzypaństwowy po drugim (13 ze Szwajcarią w Zurychu), tym bardziej, że za dwa tygodnie trzebaby znów jechać do Belgradu. Z tych przyczyn zdecydowano się zawiadomić Bułgarów, że spotkanie w marcu będzie nieaktualne. Depesza z Warszawy skrzyżowała się w drodze z listem, w którym Federacja Bułgarska wyraża zgodę na mecz w b. eż. miesiącu.

Matyas nie pojedzie do Katowic

W treningowym meczu dwu teamów nie weźmie udziału Matyas, który po przebytej w styczniu operacji łękotki ciągle jeszcze znajduje się w stadium rekonwalescencji. Stan Matyasa jest wprawdzie zupełnie zadawalający, niemniej jednak wyklucza chwilowo możność forsownej zaprawy. (k)

Szczepaniak doznał pęknięcia kostki u prawej nogi. Kontuzja ta jednak okazała się nie groźna i nasz reprezentacyjny bek wraz z Nytzem jadą do Katowic na niedzielny mecz treningowy.

Nytz jest zresztą również kontuzjowany. Był on badany przez dr Tokarskiego, który stwierdził u niego wskutek gwałtownego skręcenia nogi, zapalenie mięśnia lewego uda. Dr Tokarski odradzał Nytzowi wyjazd do Szwajcarii, gdyż kuracja ta wymaga co najmniej trzytygodniowej przerwy.

Losy 12-ej Olimpiady

W dniu dzisiejszym opuszczają Warszawę polscy członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, udający się na kongres tej instytucji do Kairu.

Nie ulega wątpliwości, że sesja egipska będzie jedną z najdonioślejszych w dziejach M. K. Ol. i że uchwały tam powzięte mogą mieć wpływ decydujący na dalszy rozwój i popularność Igrzysk.

W Kairze zapadnie ostateczna decyzja co do XII Olimpiady. Czy odbędzie się w Tokio czy w Helsinkach? Czy może w ogóle nie dojdzie do skutku?

Przeciwko Japonii jako organizatorowi Igrzysk wysunięto zarzut naruszenia „olimpijskiego pokoju" przez wszczęcie wojny z Chinami. Delegaci chińscy żądać będą na tej podstawie cofnięcia mandatu organizacyjnego wyspiarzom; sądzić jednak należy, że wniosek ten nie uzyska większości. Wiele państw głosować będzie za jego odrzuceniem, po prostu ze względów praktycznych; w 1938 roku jest już za późno na szukanie amatora na te Igrzyska, a więc w razie „dyskwalifikacji" Japonii XII Olimpiada nie odbyłaby się w ogóle.

Poza tym oddając swe głosy delegaci będą pamiętać o tym, że odebranie Tokio Igrzysk może się skończyć wycofaniem Japonii z M. K. Ol. i naruszeniem zasady powszechności organizacji olimpijskiej. Nie trudno przewidzieć wówczas podobny rozkład M. K. Ol, jak Ligi Narodów. Konflikt taki groziłby śmiertelnym niebezpieczeństwem całej idei olimpijskiej.

Przeciwnicy półśrodków i milczącego tolerowania zła odpowiadają na to, że jeszcze większe szkody idei olimpijskiej pogodnej idei zbratania narodów uczyni powierzenie Igrzysk państwu prowadzącemu wojnę zaborczą. Pogląd ten ujął Norweski Komitet Olimpijski w zasadę, której uchwalenie proponuje kairskiemu kongresowi:

— Igrzyska Olimpijskie nie mogą odbywać się w państwie, znajdującym się w stanie wojny — brzmi wniosek norweski.

Tak sformułowana zasada ma wszelkie szanse przejścia na kongresie. Przede wszystkiem — ujmuje ona myśl niesporną, a poza tym — nie jest wymierzona wyłącznie przeciwko Japonii. Na tą rezolucję padną głosy państw skandynawskich, Szwajcarii, Ameryki i — przypuszczalnie — Anglii. Delegaci polscy ze względów taktycznych odmówili wyjawienia swego stanowiska.

Egipt organizuje kongres z wielkim przepychem. Program pobytu przewiduje szereg wycieczki i obliczony jest na 12 dni (10—22 marca). Sesję otworzy król Faruk I, młodzieniec o wybitnych zresztą (nabytych w Anglii) zamiłowaniach sportowych.

Polskę reprezentować będą w Kairze obaj nasi członkowie: Ignacy Matuszewski i gen. dr Stanisław Rouppert. Wraz z red. Matuszewskim wyjeżdża do Egiptu jego małżonka, zdobywczyni naszego pierwszego złotego medalu olimpijskiego.

Jednak Hamacek

Trenerem Pogoni zostanie jednak Hamacek. W ubiegłym tygodniu Pogoń doszła z nim do porozumienia, likwidując zarazem konflikt, jaki zaistniał między Hamackiem, Hasmoneą i Pogonią. Przyjazd Hamacka do Lwowa spodziewany jest w najbliższych dniach. (k).

Nie spieszy się piłkarzom lwowskim

Otwarcie sezonu piłkarskiego we Lwowie nastąpi nie prędzej, jak w drugiej połowie marca, przy czym tak późnego rozpoczęcia sezonu należy szukać w fatalnym stanie boisk, które ciągle jeszcze pokryte są grubą warstwą śniegu. Pogoń awizuje pierwsze mecze dopiero na 15 marca. Partnerem ligowców Pogoni będzie jedna z drużyn Ligi Okręgowej. Inne drużyny lwowskie wyjdą na boisko jeszcze później.

Schelenz przyjeżdża definitywnie

Ojciec „Handballu", Niemiec Schelenz przyjeżdża do Polski w ciągu marca br. Niemiec będzie prowadził w CIWF-ie w dniach od 20 do 30 bm. kurs szczypiorniaka dla instruktorów, a w terminie od 4 do 9 kwietnia kurs wyszkoleniowy dla sędziów z całej Polski. Oba kursy obliczone są na 30 osób. (hr).

KOSZYKARZE POLONII SIĘGAJĄ PO TYTUŁY MISTRZOWSKIE

Rozgrywki o mistrzostwo stolicy w koszykówce męskiej zostały już właściwie zakończone. Pozostało tylko jeszcze jedno spotkanie Polonia — Skra, które zadecyduje ostatecznie o pierwszym miejscu i tytule mistrza Warszawy.

Po ostatnich rozgrywkach (AZS—Strzelec 63:31, Strzelec — KPW Orzeł 32:31, Skra—Warszawianka 42:40, AZS — Skra 58:20) prowadzi w tabeli mistrzostw Polonia przed AZS. W razie zwycięstwa Polonii w niedzielnym meczu ze Skrą, Polonia zapewni sobie bezapelacyjnie tytuł mistrzowski, w pierwszym wypadku, zadecyduje o tym trzecie dodatkowe spotkanie pomiędzy Polonią i AZS. (B. K.)

MISTRZOSTWA POMORZA w grach sportowych przyniosły w dalszej rundzie następujące wyniki:

W koszykówce KPW. Pomorzanin pokonał WKS. Sępno 59:47, KSM. Mokre po dwóch dogrywkach Z. S. 41:39. K. S. Cz[illegible]ewski—KPW. Pomorzanin 53:16.

Zdobycie tytułu mistrza okręgu zostało kwestią otwartą K. S. Cz[illegible]ewski z Bydgoszczy i KSM. Mokre mają równą ilość punktów zdobytych. O ostatecznym wyłonieniu mistrza Pomorza zadecyduje trzecia rozgrywka na neutralnym boisku.

W koszykówce żeńskiej mistrzostwo Pomorza zdobyła drużyna Z. S. z Torunia, po zwycięstwie w trzecim decydującym spotkaniu 42:21.

W TORUNIU gościła drużyna KPW. Poznań, która rozegrała dwa mecze koszykówki z KPW. Pomorzanin i z KSM. Mokre. Oba mecze poznaniacy wygrali. Pierwszy — 75:25, drugi 43:33.

Ostatni krok hokeistów

Finały mistrzostw Polski w Krynicy

W sobotę 5 bm mają się w Krynicy rozpocząć mistrzostwa hokejowe Polski. Wszystko zależy naturalnie od pogody, o ile obecny stan utrzyma się nadal, względnie nastąpi dalsze ocieplenie, trudno będzie, nawet przy pomocy sztucznego ochładzania, utrzymać tor w stanie zdatnym do użytku.

W finale zabraknie przedstawiciela grupy poznańsko - pomorskiej, która, wobec braku lodu, nie zdołała wyłonić finalisty. Jak słychać organizatorowie noszą się z zamiarem dopuszczenia do rozgrywek K.T.H., celem umocnienia podstaw finansowych imprezy.

Nie potrzeba dodawać, że tego rodzaju krok jest zasadniczo niedopuszczalny. Mistrzostwa Polski nie są jakimś prywatnym turniejem, do którego można przydzielać drużyny wedle swego widzimisie. Rozgrywki finałowe są częścią całości, są ukoronowaniem cyklu ciężkich walk, toteż uczestnicy mają pełne prawo odrzucić konkurenta, który nie zdobył sobie na polu walki prawa udziału.

Skonstruowanie precedensu mogłoby okazać się w przyszłości wysoce niebezpieczne, dlatego też należy zastrzec się przeciw tego rodzaju inowacjom, podważającym wartość i znaczenie oficjalnej imprezy.

Na lodowisku krynickim znajdują się następujące zespoły: Cracovia, Warszawianka, Czarni, Dąb i Polonia. Wobec zupełnego braku mierników porównawczych trudno doprawdy powiedzieć coś pozytywnego o szansach.

Cracovia jest mimo swej chimeryczności zawsze jeszcze poważnym kandydatem. Okazało się to przed rokiem, kiedy nie rokowano jej wielkich nadziei. Rewelacją ub. roku była Warszawianka, trudno w tej chwili stwierdzić, w jakiej jest formie. Klęska z Polonią była w każdym razie dla zwolenników klubu stołecznego wielką niespodzianką.

O ile Czarni rzeczywiście się zreorganizowali mogą okazać się bardzo nieprzyjemnym przeciwnikiem i niejednemu zapsuć szanse. Podobnie zresztą i Dąb. Polonia wydaje się pozornie najsłabsza, posiada jednak kiku rutynowanych graczy, którymi da się zakryć niejedną lukę.

W każdym razie poziom turnieju krynickiego powinien być bardzo wyrównany, toteż możliwe są wszelkie niespodzianki.

Oprócz oficjalnego tytułu zwycięska drużyna zdobędzie też jako nagrodę przechodnią puchar redakcji „Przeglądu Sportowego".

POLSCY MIĘDZYNARODOWI SĘDZIOWIE HOKEJOWI: Andrzej Osiecimski - Czapski i Włodzimierz Krygier zostali na wniosek PZHL-u skreśleni z listy przez Międzynarodową Ligę, która obradowała w Pradze podczas mistrzostw świata. Obecnie na liście międzynarodowej figuruje szóstka Polaków: Adamowski, Czaplicki, Kuchar, Kulej, Sachs i Tupalski.

Polonia i Warszawianka wyjeżdżają do Krynicy na mistrzostwa hokejowe Polski w składzie: Polonia: Łasiak, rez. Matusik, Materski, Krygier, Kamiński, Szabłowski, Rybicki, Naciążek, Barylski, Ślusarczyk. Warszawianka w składzie: Szneider, rez. Przeździecki II, Meternich, Werner, Przedpelski, Andrzejewski, Burda, Michalski, Dolecki, Majkowski rez. G[illegible] i Orzechowski

Jednak wyjechał!...

Ostatnie dni Chmielewskiego przed raidem za Ocean

Łódź w marcu.

Gdy przed sześciu tygodniami przynieśliśmy wiadomość o zawodowych planach naszego najlepszego pięściarza nie przypuszczaliśmy, że już dziś będziemy go żegnać. Trzeba przyznać Cyganiewiczom, że działali sprytnie i błyskawicznie. Stanisław Zbyszko wpadł 31 stycznia na kilka godzin do Łodzi, uzyskał zgodę Chmielewskiego i znikł z horyzontu. Miał być w Poznaniu na meczu z Campem, ale nikt go nie widział. Nikt go nie mógł widzieć, gdyż w tym czasie był już w Ameryce i załatwiał wszystkie sprawy swego pupila. Leży właśnie przed nami olbrzymi kolorowy plakat przedstawiający pięknie zbudowanego młodzieńca, wprawdzie w kostiumie kąpielowym, ale w pozycji bokserskiej. U dołu, olbrzymi podpis objaśniający: *H. Chmielewski*, champion boxer of Europe winner of golden championship belt in Milano 1937 and Stockholm 1933.

Mistrzostwo... reklamy

Widzimy więc, że Cyganiewicz nie próżnuje, przygotowuje grunt dla swego pupila. Mimo woli nasuwa się myśl, czy ten piękny plakat nie był czasami wcześniej przygotowany nim doszło do skontaktowania się manażera z Chmielewskim. Zdjęcie co prawda jest jego, dokonane w lipcu ub. r. na basenie pływackim w Ciechocinku. W każdym bądź razie, nabieramy coraz większego zaufania do Stanisława Cyganiewicza... jako kupca.

Jeszcze dziesięć dni temu, Chmielewski nie wierzył, że pojedzie najbliższym rejsem „Batorego", bo i jakże, nic nie załatwione, umowa nie podpisana itp. W ub. tygodniu, niespodziewanie nadeszło expresowe i zalakowane pismo od Cyganiewicza. Znaczek pocztowy mówił od razu, że nadawca jest już w Ameryce. List zawierał instrukcje wyjazdowe i zapewnienie podpisania kontraktu w Ameryce. I tu znów musimy podkreślić nadzwyczajną reżyserię Cyganiewicza, który jakby za pociągnięciem sznurków, siedząc w Ameryce, kierował Chmielewskim. List kończył się uwagą: „uważaj chłopcze na siebie w drodze, podróż w tym okresie jest zdradliwa, można się łatwo rozchorować. Oczekuję cię w porcie".

Kabina Nr 317

Zgodnie z instrukcją, Chmielewski udał się w poniedziałek do Warszawy do konsulatu po wizę. Wcześniej udał się do Linii Gdynia — Ameryka po paszport, który ona załatwiała. Tam dowiedział się, że ma zarezerwowaną kabinę Nr 317 turystyczną i że bilet opłacony jest na drogę powrotną, jedzie on bowiem jako turysta i musi się legitymować właśnie i powrotnym biletem. Bilet ten kosztował 149 dolarów. Do konsulatu udał się w towarzystwie reprezentanta Cyganiewicza na Polskę, p. Kornackiego i otrzymał wizę bez najmniejszych trudności. Musiał tylko wypełnić niezliczoną ilość formularzy, odpowiedzieć na pytania i... podnieść dwa palce do góry na znak przysięgi, że wszystko odpowiada prawdzie. Wizę podpisał osobiście konsul i wręczając Chmielewskiemu dokument powiedział: good luck.

Z tą chwilą, wkradło się jednak w samopoczucie naszego mistrza, zawsze pogodnego z usposobienia, silne zdenerwowanie.

We władzy nerwów

— Przed finałem mistrzostw Europy nie byłem tak zdenerwowany jak właśnie od chwili wyjścia z konsulatu. Byłem zupełnie oszołomiony i obawiałem się, by nie wpaść pod auto czy tramwaj. Z tą chwilą zrozumiałem, że jadę, że żegnam się, że staję się zawodowcem, że rozpoczynam nowy, nieznany zupełnie etap kariery zawodniczej...

— A co z kontraktem?

— Kontrakt podpisany będzie w Nowym Jorku w obecności konsula Rzplitej.

Wtorek rozpoczął się od składania wizyt pożegnalnych. Pakowaniem rzeczy zajęła się matka, która ukradkiem ociera łzy. W południe czekała Chmielewskiego nowa niespodzianka. Otrzymał wezwanie z Banku Handlowego do natychmiastowego przybycia dla podjęcia przekazu pieniężnego, który drogą iskrową nadszedł od Cyganiewicza z Nowego Jorku. Chmielewski był tak przejęty w tym momencie, że nawet nie widział jaką sumę kwituje. Suma jaką podjął wynosiła kilkaset dolarów, a przeznaczona została w myśl instrukcji zaoceanicznej na pokrycie wydatków, jakie miał z przygotowaniem się do wyjazdu. Całą otrzymaną sumę Chmielewski natychmiast złożył na książeczkę oszczędnościową PKO.

Oby tak dalej

Tu wyjaśnimy jeszcze pewną tajemnicę Chmielewskiego, że jeżeli dojdzie on kiedyś do pieniędzy, to potrafi je uszanować, jest on wzorem ciułacza i nadaje się na laureata PKO. Podczas swego majowego wyjazdu do Ameryki otrzymywał on na równi z innymi po 3 dolary dziennie diet, w sumie zebrał wówczas 96 dolarów i proszę sobie wyobrazić, że przywiózł do kraju 80 dolarów!

Po południu żegnał się w klubie. Prezes klubu dyr. Wołczyński życzył mu powodzenia, podobnie zresztą jak i wszyscy koledzy fabryczni i klubowi. W upominku za 150 walk wręczył mu opiekun sekcji dyr. Fleiszer piękny komplet platerów. Do domu wrócił późno. W środę, drzwi w mieszkaniu przy ul. Kilińskiego ani na chwilę się nie zamykały. Bez przesady, ale setki ludzi przyszło się żegnać i prosić o autografy. Wyjazd do Gdyni, ze względów oszczędnościowych nie nastąpił wczoraj wieczorem, ale nastąpi dziś o godz. 7.15 rano. Do Gdyni przybędzie o godz. 16.30. Batory odpływa dopiero o godz. 24-ej.

— W drodze będę miał spokojniejszą głowę, więc napiszę do was to, co chciałbym wam powiedzieć na odjezdnem... powiedział nam wczoraj wieczorem Henryk Chmielewski. (ł).



GARSTECKI — DOROBA

finał w. ciężkiej mistrzostw stolicy, wygrany przez „legionistę".



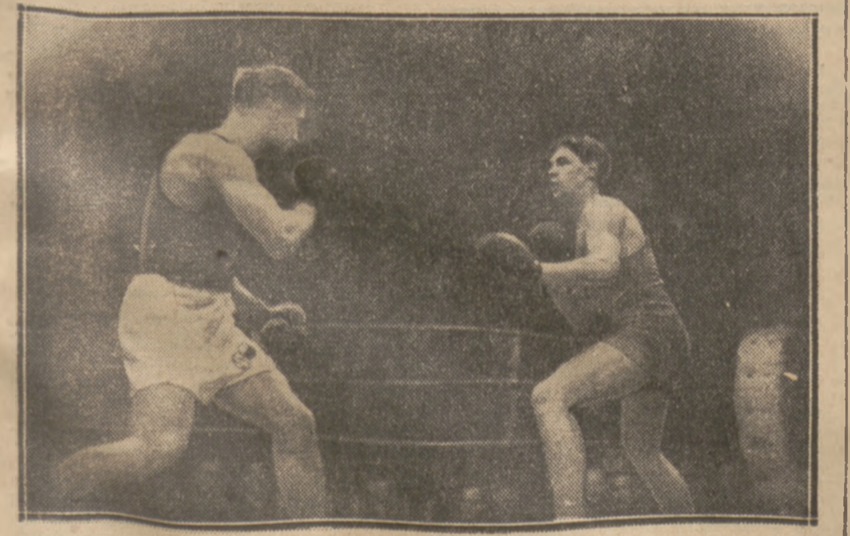
SENSACJA MISTRZOSTW

Rundstein przegrał niespodziewanie finał z młodym zawodnikiem Polonii — Komudą.

ÓSEMKA MISTRZÓW WARSZAWY w boksie walczyć będzie w dniach 2 i 3 kwietnia w Białymstoku w grupie z Wilnem i Białymstokiem w dalszych bojach eliminacyjnych o mistrzostwo Polski.

1.000 ZŁOTYCH dochodu przyniosły WOZB indywidualne mistrzostwa Warszawy.

BOKSERZY LEGII walczyć będą 20 marca w Ostrowcu z K. S.Z.O.



OŻAREK — MIKS

finał wagi średniej mistrzostw Warszawy

Wyniki, które nie dały właściwego obrazu

Po mistrzostwach bokserskich Warszawy

Finałowe walki o mistrzostwa bokserskie stolicy bynajmniej nie odzwierciadlały poziomu warszawskiego pięściarstwa. Przyczyny są dwie: nieobecność na turnieju wielu czołowych zawodników, oraz figle losowania.

Właśnie o losowaniu chcemy szerzej pomówić. System ten jest niewątpliwie zły i wymagający bezwzględnej reformy. Z wielu względów jest absolutnie niewskazane, aby już w pierwszej rundzie spotykało się dwu stuprocentowych faworytów, a do finału dochodził pięściarz słaby, tylko dla tego, że szczęście sprzyjało mu przy urnie.

Oficjalna klasyfikacja...

PZB. winien pomyśleć, w jaki sposób przeprowadzić reformę. Naszym zdaniem, należało by dążyć do systemu rozstawiania zawodników w taki sposób, jaki się praktykuje w turniejach tenisowych. Kapitan sportowy winien na pewien czas przed mistrzostwami przeprowadzić oficjalną klasyfikację zawodników, opartą na rocznych obserwacjach i wynikach. Aby taka lista była możliwie idealna, możnaby nawet powołać specjalną komisję. Zawodnicy, którzy znajdą się na czołowych miejscach, zyskują prawo do rozstawienia. Niewątpliwie obrońców tytułów należałoby automatycznie rozstawić.

Sądzimy, że przy takim systemie mistrzostwa zyskałyby na popularności zarówno wśród zawodników, jak i publiczności i stałyby się istotnym odzwierciadleniem sił. Bo proszę sobie wyobrazić, dajmy na to, podczas turnieju wimbledońskiego w pierwszej rundzie Cramm wpada na Budgea... na ładnym poziomie odbyłyby się finały...

Luka w półśredniej

Z punktu widzenia ogólnopolskiego, mistrzostwa Warszawy nie przyniosły żadnych rewelacji. Mieliśmy cichą nadzieję, że turniej wyłoni zastępcę Kolczyńskiego, który mógłby startować w Finlandii i Estonii. Niestety, tak się nie stało, a jednak konkurencja w wadze półśredniej zapowiadała się ciekawie. Rywalizacja pomiędzy Janczakiem, Grądkowskim, Dorobą II i Błażejewskim mogła zorientować w siłach. Skończyło się zaledwie na meczu Janczak—Błażejewski.

Janczak został mistrzem, ale niestety, nie wykazał tej formy, która mogła by go predystynować na reprezentanta. Być może jest dziś po Kolczyńskim najlepszym naszym półśrednim, ale nie można mieć do niego zaufania. Zbyt defensywny system walki nie popłaca dziś na ringach międzynarodowych.

Jak zużytkować Kowalskiego

Jedynym promieniem mistrzostw było powtórne „odkrycie" Kowalskiego. Ten wybitnie turniejowy bokser, niemal w oczach z walki na walkę, dochodził do formy, dowodząc, że dotychczas brakło mu odpowiedniego przygotowania i meczów z równymi partnerami. Mimo braku oszlifowania bojowego i przygotowania kondycyjnego — pozostała wrodzona klasa bokserska i inteligencja w walce. Są to cechy tak rzadko u nas spotykane, że nie można koło nich przejść do porządku dziennego.

Sława Czortka bynajmniej nie zbladła na tle Kowalskiego. Wprost przeciwnie, okazało się, że Czortek potrafi walczyć z niebezpiecznymi przeciwnikami i jego miejsce w reprezentacji nie budzi żadnej wątpliwości. Jak więc wykorzystać talent Kowalskiego? Jest to pytanie nad którym poważnie powinien się zastanowić p. Suszczyński. Zdaniem naszym, Kowalski powinien dublować Woźniakiewicza w wadze lekkiej.

Co będzie w Łodzi?...

Pozostaje jeszcze zastanowić się czy championi Warszawy odegrają rolę w mistrzostwach Polski? Nie wróżymy im sukcesów! W wadze muszej Komudzie brak jeszcze rutyny i jest nieskrystalizowany fizycznie.

W wadze koguciej poziom był wyjątkowo słaby. Możdżyński nie może być brany pod uwagę w konkurencji ogólnopolskiej. W piórkowej nikt nie wątpi o mistrzostwie Czortka. Ale już w lekkiej Woźniakiewicz może się natknąć na poważne przeszkody. Jego największy rywal Kajnar, podobno rozpoczął już treningi i nawet doszedł do formy. Niewątpliwie tytuł Woźniakiewicza będzie zależał od tego, czy obowiązki służby wojskowej pozwolą mu na odpowiednie przygotowanie.

W półśredniej Janczak winien dojść w Łodzi przynajmniej do finału. W średniej Ożarek został mistrzem przypuszczalnie na skutek kontuzji moralnego mistrza Fabisiaka. Fabisiak wykazał podczas mistrzostw tak dobrą formę, że na pewno miałby dużo do powiedzenia w Łodzi. Ożarek jest zbyt słaby technicznie, aby mógł odegrać poważną rolę. Samym silnym ciosem mistrzostwa Polski wygrać nie da rady! Również nie wierzymy, aby w półciężkiej Łuka mógł przysporzyć sławy stolicy, jakkolwiek jest w dobrej formie.

Jedynie Doroba I jest niewątpliwie predystynowany do zajęcia honorowego miejsca w hierarchii najcięższych.

O surowości sędziów ringowych

Pozostawałoby poświęcić kilka słów sędziom ringowym. Wszystkie mecze były prowadzone z niespotykaną dotąd surowością. Za drobne przewinienia a często nawet odruchy dawano ostrzeżenia (zresztą niejednakową miarką). Nie mamy nic przeciwko temu, aby sędziowie stali na straży dżentelmeństwa.

W boksie walczyliśmy o to niejednokrotnie. Ale tu popełnia się pewną niekonsekwencję. Podczas pierwszego kroku wyznacza się początkujących — niedoświadczonych sędziów, którzy popełniają cały szereg omyłek i nie wychowują zawodników. Przez cały sezon przymyka się oczy na liczne faule, aż raptem przychodzą mistrzostwa ...i daje się ostrzeżenie za jeden czy dwa ciosy po „puść", a nie zwraca się uwagi na ustawiczne bicie głową... Zbyt surowe sędziowanie zaważyło na całym szeregu wyników, a nawet i mistrzowskich tytułach.

K. Gryżewski.

Głos godny uwagi

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec kłopotów z obsadzeniem wagi półśredniej na mecze z Finlandią i Estonią, aprobuję całkowicie pomysł wysunięty przez „Przegląd" wystawienia w tej wadze obiecującego młodzika i ze swej strony proponuję wypróbowanie młodego wychowanka Warty „Welskiego".

Jest to w całym słowa znaczeniu talent o wielkich możliwościach rozwojowych. Nie sądzę, żeby już dzisiaj mógł zdobyć punkty w meczach międzypaństwowych, ale punktów nie zdobędzie przecież ani Dankowski, ani Jańczak. A tymczasem „Welski" jest młody i im wcześniej zdobędzie rutynę zagranicznych startów, tym dla niego i dla boksu polskiego lepiej.

Nie powtarzajmy błędu, popełnionego w 1937 roku przez wysłanie Sipińskiego do Mediolanu! Brak rutyny meczowej i znajomości przeciwników odczuwa dziś Kolczyński dotkliwie. „Welski" nie zrobi nam wstydu na żadnym ringu zagranicznym.

Stef. Tep.

Przed wyprawą na Północ

Samolotem pojadą do Tallina

Zarząd PZB na swym posiedzeniu w poniedziałek ostatecznie zdecydował, że do Tallina i Helsinek nasi bokserzy poleca samolotem.

Z ustaleniem reprezentacji kapitan sportowy PZB ma nadal poważny kłopot, zwłaszcza z wagą półśrednią. Eliminacja poznańska nie dała zadawalającego wyniku, gdyż obaj zawodnicy, zarówno Dankowski jak i Jarecki, wykazali słabą formę. P. Zapłatka raportował z Warszawy, że mistrz stolicy w tej kategorii, Jańczak, jest również w słabej formie, dlatego też PZB zrezygnował z urządzenia eliminacji pomiędzy Jańczakiem i zwycięzcą eliminacji poznańskiej. Sprawa obsadzenia wagi półśredniej zadecydowana na zostanie później.

Sytuacja w lekkiej jest również smętna. Mimo starań PZB start Woźniakiewicza jest bardzo wątpliwy. Zastąpi go więc prawdopodobnie Kajnar, który pilnie trenuje. (ss)

Trochę zimnej wody...

Kolczyński jest młodym zawodnikiem, który dotąd raz tylko był zagranicą (Norwegia). Nic dziwnego, że „Kolka" pali się bardzo do wyjazdów i za wszelką cenę chciałby wziąć udział w wyprawie do Finlandii.

W poniedziałek został mu zdjęty z dłoni opatrunek gipsowy. Dr Tokarski skonstatował pomyślny przebieg leczenia i zopiniował, że już za miesiąc reprezentacyjny pięściarz będzie mógł podjąć treningi a za dwa — występy.

Kolczyński jest jednak w gorącej wodzie kąpany. Treningi rozpoczął wczoraj i łudzi się nadzieją, że będzie mógł pojechać na Północ. Wydaje się nam, że w jego własnym interesie PZB winien stwierdzić oficjalnie, że przy wyprawie finlandzkiej nie bierze go pod uwagę i do czasu uzyskania zgody lekarza — zakazuje sparringów i startów.

Zdrowie przede wszystkim!

Baczność na Finnów!

Helsinki, w lutym

W marcu czeka bokserów polskich wizyta w stolicy Finlandii, warto więc zawczasu zainteresować się trochę sytuacją w pięściarstwie fińskim.

Długo nie przedstawiała się ona zbyt różowo. Odejście Baerlunda, Ahlberga, Suvio, czy Saara do szeregów zawodowców osłabiło boks fiński do tego stopnia, że na terenie międzynarodowym stracił zupełnie swą dawniejszą pozycję i spadł na szary koniec.

Wynik remisowy osiągnięty w meczu z Niemcami znów zwrócił uwagę na nasze pięściarstwo. Czy wynik ten odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy?... Raczej nie! Sam prezes fińskiego związku bokserskiego Victor Smeds uważa Niemców za pokrzywdzonych. Jego zdaniem Campe swojej walki z Suhonenem nie przegrał.

Nie zmienia to jednak faktu, że pięściarze fińscy w ostatnim czasie bardzo się podciągnęli. W okresie pomediolańskim mieli zaledwie dwóch pięściarzy na miarę europejską. Byli to: Olli Lehtinen w wadze muszej i Weiko Huuskonen w koguciej, obaj oglądani w Warszawie. Dziś mają w drużynie narodowej szereg godnych uwagi sił. Do nich zaliczyć trzeba przede wszystkim młodego, a zapowiadającego się znakomicie Leo Novolę w wadze lekkiej. Waga piórkowa obsadzona jest ciągle jeszcze przez starego i rutynowanego Siponena. W wagach półśredniej i średniej posiadają dziś Finowie znów bardzo dobrych pięściarzy, podtrzymujących tradycje Ahlberga i Suvio. Są to — Sulo Rossi i Viljo Suhonen. Obaj mogą dziś śmiało być zaliczeni do czołowej klasy europejskiej.

Ostatnie dwie kategorie obsadzone są w reprezentacji przez Puho w wadze półciężkiej i Holmberga w ciężkiej. Choć niewątpliwie ustępują oni jeszcze starym internacjonałom — Koivumenowi i Sampilli, to jednak mają większą przyszłość przed sobą. Są młodzi i bardziej utalentowani. Mild.

Tallin oczekuje pięściarzy polskich

W drodze powrotnej z Helsinek reprezentacja bokserska Polski zatrzyma się w Tallinie, by zapoczątkować stosunki polsko - estońskie pierwszym meczem międzynarodowym.

Estonia wystąpi zapewne w następującym składzie: Guttmann, Käbi, Seeberg (albo Freimuth), Stepulov, Insler, Raadik, Salong, Linnamägi.

Stepulov jest wicemistrzem olimp. 1937. Raadik — jednym z najlepszych pięściarzy wagi średniej na kontynencie (straszny cios), wreszcie Linnamägi — młodym, obiecującym pięściarzem, który odniósł wiele sukcesów w Skandynawii i w Niemczech.

Oparta na tych trzech wybitnych pięściarzach drużyna gotowa jest spłatać nam niemiłą niespodziankę.

A oto nasz 3-ci rywal...

Pięści węgierskie zawodzą

Bokserom węgierskim nie wiedzie się podczas obecnej podróży po Skandynawii. Po dwóch kolejnych porażkach w Danii przyszła kolej na Szwecję. Węgrzy startowali w Göteborgu i ulegli znów 6:8. Wystąpili tylko w siódemkę, tym razem bez rozbitego Bondiego.

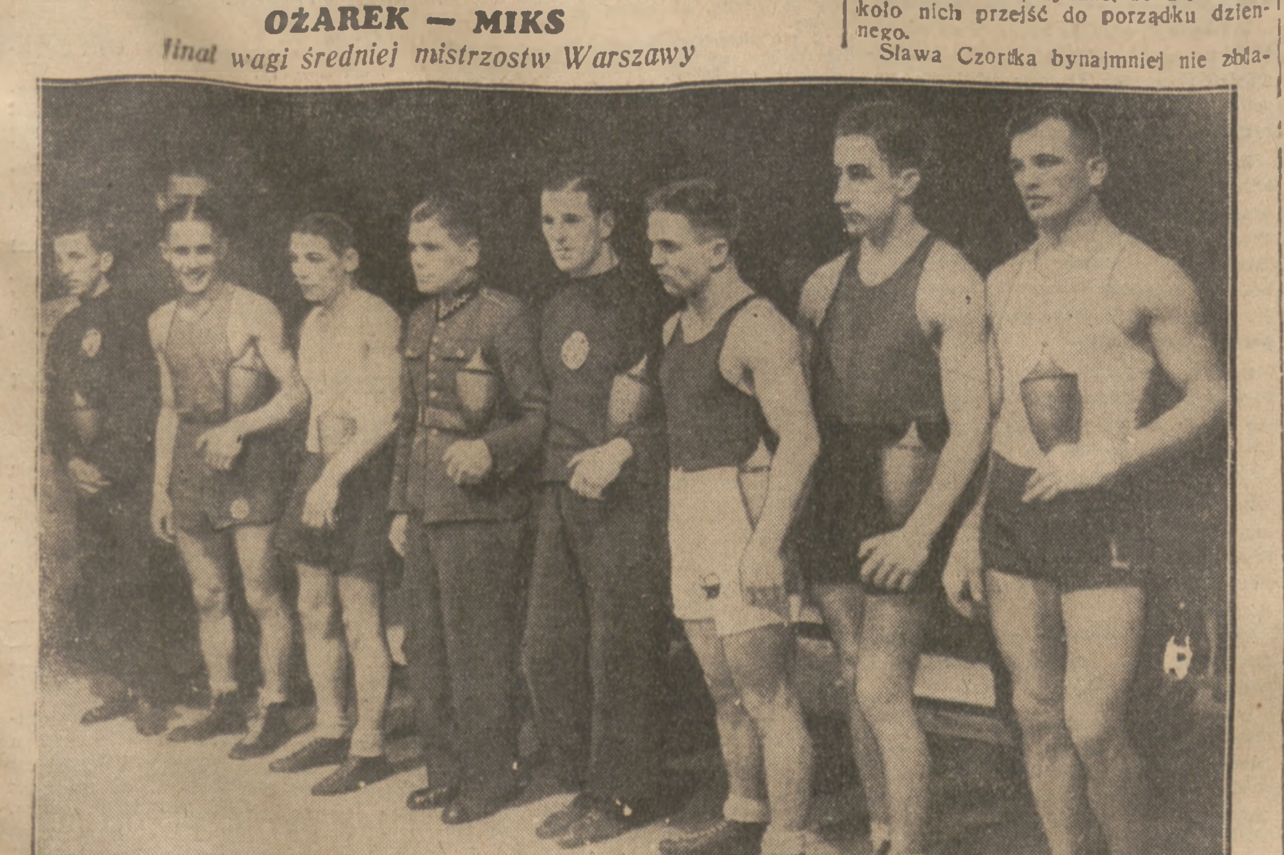
W poszczególnych wagach padły następujące rezultaty: w wadze muszej Podany pokonał Hanssona, w wadze piórkowej Frigyes przegrał z Ahlinquistem, w lekkiej Harangi — z Anderssonem w półśredniej Mandi — z Ahlstrandem, w średniej Jakits — k. o. w 2 rundzie z Anderssonem, w półciężkiej Szigeti pokonał Sjöbloma, a w ciężkiej Nagy — Zetterströma.

Młodzież frontem do boksu!

Uczniowie klasy 3b gimn. Długosza w Nowym Sączu nadesłali do PZB bardzo miły list, zdobyci dla boksu przez zwycięstwo nasze nad Niemcami. Zapewniają oni, że zabiorą się energicznie do nauki boksu, gdy sobie sprawią rękawice.

PZB postanowił entuzjastom boksu podarować dwie pary rękawic z tych, w których nasi reprezentanci pokonali Niemców.

Decyzji PZB trzeba przyklasnąć. Tylko w podobny sposób, a nie papierowa forma komunikatów zwerbować można dla sportu liczne rzesze młodych entuzjastów.



ÓSEMKA MISTRZÓW BOKSERSKICH WARSZAWY

Stoją z nagrodami od lewej: Komuda (Pol.), Możdżyński (PZL), Czortek (Okęcie), Woźniakiewicz (Warsz.), Janczak (Pol.), Ożarek (Ork.), Łuka (F.B.) i Doroba (Leg.).



WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU KOLARSKIEGO

obradowało w niedzielę w Warszawie. Siedzą przy stole prezydium od prawej pp.: Strzałkowski, kpt. Kuliszewski, Szymski (Łódź) — przewodniczący zebrania, Malicki (Pomorze), mjr. Porczyński, Pfeiffer, Przysiecki (Poznań) i Skiba (Śląsk).

Łódź gości pływaków

Ogólnopolskie mistrzostwa zimowe

Nareszcie Łódź doczekała się dużej imprezy pływackiej. Będą nią II ogólnopolskie mistrzostwa zimowe, które odbędą się w sobotę i niedzielę na basenie YMCA.

Konkurencja przedstawia się imponująco. 57 zawodników i 23 zawodniczek reprezentuje 15 klubów z 6 okręgów. Będzie to jedyna tegoroczna rewja pływactwa polskiego w okresie zimowym, która dostarczyć winna ciekawych spostrzeżeń. Pozwoli bowiem zorientować się, jakim materiałem, jakim narybkiem rozporządzamy, także są wyniki pracy trenera Steppa.

Zawody przedstawiają się tym ciekawiej że na starcie zabraknie paru zawodników, których zwycięstwa nie ulegały wątpliwości. Teraz gdy ich nie będzie, rozgorzeje walka o spuściznę po nich.

Z asów zabraknie w Łodzi na starcie Morawskiej—Ranaszewskiej, Cytowiczówny, i Dawidowiczówny, a z panów — Bocheńskiego, przebywającego na ćwiczeniach wojskowych i Karkcza Joachima.

Poza nimi startują wszyscy wg. następującej listy zgłoszeń:

AZS. Warszawa: Czarnecki, Gurzkowski, Jastrzębski, Karpiński, Lenert, Makowski, Maszner, Olszewski, Piekarniak, Rudzisz, Czuperska, Chybowski, Kofrat-Kowalewska, Lewandowska, Melinówna, Prużyńska i Tosio.

Legia: Kossowski, Porwisiak, Smoliński, Trzebiński, Turenko i Zubowicz.

Polonia: Dzięgielewski i Szczygielski.

PZL.: Bem, Cieślar, Cypel, Grasiewicz, Krummenant, Łada, Morawski, Nowiski, Zieliński.

ZASS: Mezrycki.

EKS—Katowice: Jackowski, G. Karliczek, Rother, Rusin, Scholz, Schwarz, Bolówna, Fenfarra, Hallerówna i Harmikówna.

Dąb: Barysz, Bredich, Heidrich, Machowski, Maleszyński, Priebe, Materówna, Mencelówna, Kawalec, Ploszczykówna, Skupniówna i Szczepańska.

Giszowiec—Nikiszowiec: Merz, Jendryszek, Jarkulisżówna-Niedobecka.

Cracovia: Barbaszewski, Kott, Kowalski, Paszkot, Pietruczak, Ruppert i Zguda.

Wisła: Włodek i Ciarfdewiczówna.

Lechia—Lwów: Zimmer.

Czarni: Pappes.

ŁKS—Łódź: Gołębiowski, Kowalska, Gozdawa i Wacka.

Boruta (Zgierz): Krenz.

WKS—Grudziądz: Gorzeński i Jur-Marchlewski.

Z zainteresowaniem oczekiwać należy pojedynków w stylu dowolnym panów, wyników Heidricha i Bolówny w stylu klasycznym postępów Jędryska, Lenerta, Rudzisza itd.

ŁOZP jest przygotowany na przyjęcie gości, organizacja w najdrobniejszych szczegółach opracowana jest już od dziesięciu dni — impreza zapowiada się pierwszorzędnie i będzie też miała zapewnione powodzenie (widownia może pomieścić 1200 osób).

Przedbiegi mistrzostw rozpoczną się w sobotę o g. 13.30, oficjalne otwarcie nastąpi o g. 18.30 przez prezydenta m. Łodzi, protektora mistrzostw a wielkiego przyjaciela sportu Mikołaja Godlewskiego, który też ufundował nagrodę dla mistrza Polski na 100 m. st. dow.

Poza nagrodą prez. m. Łodzi, nagrody ufundował: kierownik okręgowego urzędu W. F. i P. W. w Łodzi ppłk. dypl. Kurek (dla mistrza Polski na 100 m. st. klas.) gospodarze: ŁOZP (dla zwycięskiego klubu) i Polska YMCA (dla sztafety 3x100 zmiennej).

Pogoń bezkonkurencyjna w pływaniu

Zimowe pływackie mistrzostwa Lwowa zakończyły się ubiegłej niedzieli. Wyniki ostatnich konkurencyj były następujące: 100 m st. dowol. — 1) Kunzelman (Świteź) 1:09.2 (zimowy rekord okręgu lwowskiego), 2) Semmer (Lech) 1:11.1; 300 m st. zmienny panów — 1) Kunzelman (Świteź) 4:46.8, 2) Sulik (Pog.) 5:08.4. Sztafeta 4 x 100 styl dowolny, panie: 1) Czarni 8:17.5, 2) Hasmonea 8:55.8. W konkurencji pozakonkursowej na 50 m stylem motylkowym Chorzewski (Pog.) ustanowił nowy rekord okręgu mając czas 37:9.

W ogólnej punktacji mistrzostwa pierwsze miejsce z bardzo znaczną przewagą punktową zajęła Pogoń przed Czarnymi, trzecie Hasmonea, czwarte Świteź, piąte Lechia. (k)

Skromna ekspedycja Lwowa

Lwów będzie reprezentowany na zimowych pływackich mistrzostwach Polski bardzo skromnie, bo tylko przez jednego zawodnika. Będzie nim Chorzewski z Pogoni. Lechia miała zamiar wysłać Semmera, który ostatnio znajduje się w doskonałej formie, jednak wobec zawieszenia Lechii przez okręg, Semmer nie będzie mógł wyjechać. (k)

Tak pływają uczniowie Węgier i Austrii

Międzypaństwowy mecz pływacki Austria — Węgry reprezentacyj szkół średnich odbył się w Budapeszcie. O poziomie tej imprezy świadczą najlepiej wyniki, jakie uczniowie węgierscy osiągnęli:

100 m st. klas.: 1) Kulcsar 1:13.8, 2) Veghari (obaj Budapeszt) 1:02.2, 3) Kufka (Wiedeń) 1:03.2.

100 m. st. klas.: 1) Kulcsar 1:03.8 (!), 2) Kanya (obaj Budapeszt) 1:19.2.

100 mtr. st. grzbietowym: 1) Schwitzer 1:16.6, 2) Szuchy (obaj Budapeszt) 1:17.4.

Piłka wodna Węgry — Austria 10:1 (5:0).

*

Pływacka reprezentacja USA przybędzie w bieżącym roku do Europy. Stoczy międzypaństwowy mecz z Niemcami, po czym odbędzie tournee po Europie środkowej i zachodniej.

Trzy zasadnicze zagadnienia kolarstwa wymagają natychmiastowej decyzji prezesa P. Z. T. K.

Płk. Gebel wrócił już do Warszawy i w końcu tygodnia poweźmie decyzję przyjęcia lub odrzucenia prezesury kolarskiej.

Kuracja krynicka dała pomyślne rezultaty. Pułkownik czuje się lepiej. Więc przyjmie-...

Naszym zdaniem — nie!

Zastrzegamy się od razu, że nie mamy w ręku żadnych oświadczeń płk. Gebla, któreby upoważniały nas do wysunięcia takiego twierdzenia. Jest to opinia wydedukowana wyłącznie z obecnej sytuacji w PZKol. i oparta na znajomości psychiki obecnego prezesa.

I brudne ręce — i krach

Kolarstwo stoi wobec decydujących posunięć. Budżet tegoroczny określony został na 47.000 złotych, których — rzecz jasna — nie da się zebrać ze składek, ani tymbardziej — pokryć ze szczupłej subwencji PUWF-u. Plan sezonu zbudowany jest na wierze w dotacje fabryk rowerowych.

Otóż pozycja ta łatwo zachwiać się może — jeśli nie zostanie utworzona kategoria kolarzy premiowych („niezależnych"). Jeśli nasze aniołki pozostaną w stanie „amatorstwa", fabryki nie będą miały prawa reklamowania swych wyrobów przy pomocy sukcesów sportowych. Ani zawodnicy, ani związek nie otrzymają wtedy ani grosza, a sezon międzynarodowy z Biegiem Dookoła Polski na czele będzie leżał na czterech łopatkach.

To są argumenty namacalne, finansowe. Niemniejszą wagę posiadają racje moralne, które podnosiliśmy już niejednokrotnie. Stąd wynika postulat pierwszy: stworzyć jaknajszybciej kategorie niezależnych.

Kwestia życia i śmierci

Kwestia Nr. 2 dotyczy budowy toru kolarskiego w Warszawie. Panowie inżynierowie i nie-inżynierowie powinni wreszcie zdecydować się, czy istnieje możliwość korzystania nadal z toru Legii, czy też można go zużyć na proszek do zębów. Tak czy inaczej, trzeba deptać o pieniądze, starać się o poparcie, by wreszcie jakiś tor zastąpił rozbite Dynasy.

W ostatnich latach Kraków, Łódź i Kalisz straciły charakter ośrodków kolarstwa torowego. Tu i owdzie kręcił się utalentowany zawodnik, ale właściwy sezon i specyficzne środowisko posiadała tylko Warszawa. Jeśli więc tutaj nie powstanie w najbliższym czasie jakiś zdatny do jazdy tor — kolarstwu torowemu w Polsce grozi suchotnicza wegetacja. Kraków jest w stanie przechować kolarstwo przez rok, ale nie może u t r z y m a ć go stale.

Gra rozpoczęta

Wreszcie trzecie zadanie stojące przed Herkulesem kolarskim nazywa się „mistrzostwa świata 1941". Różnica zdań w tej sprawie spowodowała wewnętrzne tarcia w zarządzie. Dziś trzeba się pogodzić z tym, że kandydatura Polski na rok 1941 została przez UCI zarejestrowana i że pocichu wywinąć się z tej kabały nie można. Przyszły prezes kolarzy ma więc rok czasu na zastanowienie się, czy PZKol. podoła trudom organizacji czy też rozsądniej zrobi, wycofując się w ostatniej chwili. Urządzenie mistrzostw stoi w ścisłej zależności od budowy toru.

To są trzy kapitalne kwestie, które wymagają jeśli nie natychmiastowej decyzji, to w każdym razie — natychmiastowego działania. Przypuśćmy na chwilę, że płk. Gebel nie przyjmie mandatu; czy zarząd wewnętrzno - kolarski poradzi sobie z tymi zagadnieniami?

Doświadczenie ostatniego walnego zebrania wykazało, że jeszcze nie przyszedł czas na „usamodzielnienie" kolarzy. Podczas walnego zebrania doszło do takich ekshibicji krasomówczych i tak nieszczęśliwych decyzji, jakie nigdy za „panowania" płk. Gebla nie mogłyby się wydarzyć.

Panowie się boją...

Dawniej wszelkie kwestie wątpliwe przecinał płk. Gebel swym basem. Autorytet jego był tak wielki, że czasami sam pułkownik czuł się zapewne nieswojo, bo brakowało mu niezależnej głowy do rady. Bardzo lapidarnie ujął ten stan p. Radwański, który jako wiceprezes zarządu musi znać dobrze prawdziwe stosunki:

— Panowie się poprostu bali pułkownika Gebla i dlatego milczeli podczas jego rządów. Teraz korzystając z jego nieobecności panowie odbijają sobie straty i znęcają się nad nami...

Bojaźń nie jest zapewne stanem idealnym, ale lepiej by decyzje leżały w rękach bezwzględnego autorytetu, niż żeby płatano sobie złośliwe figle i brnięto z głupstwa w głupstwo.

Dlatego też codziennie na nieszporach kolarze powinni się modlić, by płk. Gebel wrócił do kolarstwa i zgodził się przyjąć mandat prezesa.

Ale płk. Gebel się nie zgodzi.

Trudne zadania — słaby zarząd

Nie zgodzi, ponieważ dodany mu do pomocy zarząd nie daje najmniejszej gwarancji wykonania ciężkich zadań, które wyliczyliśmy na wstępie. Obrany skład nie reprezentuje zgranej całości, nie odznacza się wybitnymi indywidualnościami, nie posiada wspólnej linii działania. Jest zbiorem nazwisk — nie jest zarządem.

Mało tego. Filary zarządu w osobach pp. Pawlikowskiego, Jankowskiego, Machaja i Langego zadeklarowali, że nie będą w stanie poświęcić koniecznego czasu na pracę kolarską.

Kapitan szosowy p. Machaj przyjął mandat dopiero po długich namowach, choć zaklinał swych wyborców, że już nie staje mu godzin snu na pracę społeczną i sportową. Nie wiemy więc, jak kapitan szosowy zamierza pogodzić swój brak czasu z wyjazdami na treningi, mistrzostwa, eliminacje, organizację obozu itd.

P. Pobudejski został wybrany wiceprezesem sportowym w dwadzieścia minut po druzgocącym przemówieniu przeciwko rozstrzyganiu tytułów mistrzowskich w trzech rozgrywkach. Więc to chyba znaczy, że zwyciężył jego program? Nie. Większością 112:13 głosów uchwalono właśnie... trzy wyścigi. Wybrano człowieka, odrzucono jego program.

Taki przypadkowy zarząd prowadzić nie jest łatwo, a jeszcze trudniej jest przy jego pomocy — zwyciężać. Przed Związkiem Kolarskim piętrzą się przeszkody, szabla wodza musi być giętka, posłuszna i ostra.

Płk. Geblowi wręczono (może rozmyślnie?) miecz szczerbaty. Czy zaryzykuje pójście z tą bronią do walki?

Czy też mandat odrzuci, zażąda nowego walnego zebrania i dobierze sobie ludzi, którym ufa, których ceni i z którymi chce pracować.

Jan Erdman.

Pobudzić rywalizację klubów

oto główne hasło walnego zjazdu P.Z.L.A.

Na walne zgromadzenie Pol. Zw. Lekkoatletycznego, które odbędzie się 12 — 13 marca wpłynęły liczne wnioski. Oto ważniejsze z nich:

wprowadzenie drużynowych mistrzostw Polski pań i panów,

prowadzenie oficjalnej listy 50-ciu najlepszych wyników, a 25 najlepszych w okręgach,

rozszerzenie programu mistrzostw juniorów,

stworzenie koła sędziów przy PZLA,

zaliczanie mistrzostw juniorów do punktacji mistrzostw Polski,

ujednostajnienie punktacji meczów i trójmeczów międzyklubowych i międzyokręgowych,

obowiązek posiadania wagi na boisku podczas zawodów,

uwarunkowanie wyjazdów polskich lekkoatletów za granicę od przyjazdu zagranicznych zawodników na warunkach rewanżowych do Polski.

Na ogół biorąc, są to wszystko wnioski rozsądne, mogące się przyczynić do ożywienia niewątpliwie ospałej sytuacji i wzbudzenia zupełnie nowych zainteresowań.

Zastanowić się trzeba szczególnie uważnie przed ewentualnym wprowadzeniem mistrzostw szkolnych. Trzeba zdać sobie sprawę, że właśnie dzięki drużynowym mistrzostwom lekkoatletyka niemiecka doszła do swej dzisiejszej potęgi. Korzyści, stąd płynących nie trzeba chyba uzasadniać — podniesienie ambicji klubów, które dbać będą musiały o skompletowanie wartościowej drużyny, musi dać efekty doskonałe.

Równocześnie jednak nie wolno zapominać, że mistrzostwa drużynowe już istniały i po dwu latach... splajtowały niechlubnie. Anemia klubów i deficyty, związane z wyjazdami, uniemożliwiły kontynuowanie zawodów. Należałoby zatem regulamin starannie przystosować do obecnej sytuacji i ograniczając rozjazdy (co jest możliwe przy częściowym zastosowaniu zawodów korespondencyjnych, opierając się na „fińskiej" tabeli) oprzeć całą imprezę na życiowych podstawach.

Samo powoływanie się na „czarną przeszłość" graniczy z tchórzliwym oportunizmem.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że przywrócenie mistrzostw drużynowych musi przynieść wiele dobrego — zaostrzy rywalizację, zdopinguje kluby do pracy nad rezerwami i „wykończy" ostatecznie kluby słabe, nie mające podstaw, ani racji bytu.

Rzecz jasna, myślimy tylko o zawodach dla mężczyzn. Przeprowadzenie identycznej imprezy dla kobiet jest nonsensem. Na palcach jednej ręki policzyć można polskie kluby kobiece, które mogłyby wystawić do mistrzostw pełną drużynę o poziomie choćby najniższym. Równocześnie, przy kompletnym braku zainteresowania, skalkulowanie wyjazdów jest zupełną fikcją. Szkoda wysiłków i pieniędzy, które można lepiej zużytkować na innym polu.

W. T.

Sokół (Poznań) — w Łodzi

Bokserzy poznańscy przyjadą na sobotę 5 bm. do Łodzi. W kolejności wag przewidziane są następujące spotkania: Gąsiorek (S) — Usielski, Czerwiński — Wojciechowski I, Rogalski — Augustowicz, Janowczyk — Mikołajczyk, Pela — Wojciechowski II (druga para lekkich), Dankowski — Ostrowski, Majchrzycki — Pisarski i Rogowski — Wurm.

Ciekawy mecz odbędzie się również w niedzielę, między Warszawianką a Hakoahem.

Przełożenie terminu mistrzostw

Z wiarą w zwycięstwo do Poznania

Pięściarze mistrza Śląska — „Ruchu" z Wielkich Hajduk wyjeżdżają w sobotę do Poznania, gdzie w niedzielę zmierzą się w meczu o mistrzostwo Polski z tamem HCP. Hajduczanie jadą pod kierownictwem d-ra. Klicha, w normalnym składzie: „Jasiński", Krawczyk, Manecki, Bieniek, Wałoszek, Wiedeman, Kolonko, Wrazidło. (hr).

WILEŃSKI O. Z. B. otrzymał komisarza. Został nim mjr. Mierzejewski, który zajmie się likwidowaniem zatargów między klubami.

Polacy na liście

światowej lekkiej atletyki

Trzy rzuty: kulą, oszczepem i młotem są tematem ostatnich rozważań niemieckiego dziennikarza Borowika.

Kula

Listę najlepszych wyników w rzucie kulą otwiera Amerykanin Francis rzutem 16,30. Za nim kroczą: Niemiec Woellke i trzej Amerykanie: Wattson 16,11, Reynolds 16,05 i Allec 16,04. Tylko ta piątka przekroczyła w roku ubiegłym 16 mtr. W dalszej kolejności zajmują pozycję: Zaitz (Ameryka) 15,90, Wilding (Estonia) 15,80, Baerlund (Finlandia) i Kreek (Estonia) po 15,78, Bergh (Szwecja 15.75. Trippe (Niemcy) 15,60, Ryan (Niemcy) 15,59, Kuntsi (Finlandia) i Wohle (Ameryka) po 15,56. G i e r u t t o (P o l s k a), Fouche (Płd. Afryka) i Daranyi (Węgry) 15,55.

Gierutto zajmuje więc piętnaste miejsce. Z tegorocznym wynikiem 15,74 znalazłby się Gierutto na 11-tym miejscu. Nadmienić należy, że jednego z ulokowanych przed sobą przeciwników Gierutto już pokonał. Jest nim Baerlund. Za Polakiem znajduje się szereg wybitnych jednostek. Jest b. rekordzista świata Czech Douda — 15.36, Amerykanin Dunn 15,47, Niemiec Stoeck 15,50 itd.

Polska ma na tej liście jeszcze jednego reprezentanta. Jest nim Tilgner, zajmujący 44 pozycję z wynikiem 14,88. Warto również zainteresować się „lokatorem" 39 pozycji. Zajmuje ją Amerykanin Glenlawicz. Nazwisko pozwala spodziewać się, że ujrzymy go na przyszłorocznych igrzyskach Polaków z zagranicy.

Oszczep

W rzucie oszczepem, po bardzo udanym roku olimpijskim, kiedy obaj nasi reprezentanci Lokajski i Turczyk zajmowali czołowe pozycje, nastał rok chudy. Polacy zanotowali w roku ubiegłym rzuty 63.90 mtr, co obu sklasyfikowało razem na... 51 i 52 miejscu. Może kogo pocieszy fakt, że i mistrz olimpijski Stoeck spadł na 39 miejsce.

Listę otwiera Matti Jaervinen z wynikiem 76,47, przewodząc grupie skandynawów złożonej z: Nikkanena (Finlandia) 74.78, Aterwalla (Szwecja) 74.77, Sulle (Estonia) 73.31, Toiwonena (Finlandia 71.05 i Issakt (Estonia) 70.48. Ostatnim z zawodników, którzy przekroczyli 70 mtr. jest Varszeghi (Węgry) 70,22, szczęśliwy pogromca naszego Lokajskiego w wielu pojedynkach.

Młot

W rzucie młotem po raz pierwszy znalazło się nazwisko polskie. Dotąd była to pięta achillesowa naszej lekkiej atletyki. Niedawno Kocot ustalił nowy rekord Polski 48,09. Wynik ten usadowił go na 52 miejscu Widzimy na liście tej parę polskich nazwisk: Folwarczny (Ameryka) i Zaremba (Ameryka), z pewnością mają w sobie dużo krwi polskiej. Pierwszy z nich zajmuje piąte miejsce z wynikiem 54,64 za O'Callaghanem (Irlandia) 60,57, Heinem (Niemcy) 57,22, Lutzem (Niemcy) 54,98 i Blaskiem (Niemcy) 54,66. Zaremba ma miejsce 35 — z wynikiem 49,78 mtr.

1 km

W dalszym ciągu swej listy przechodzi Borowik do biegu na 1000 mtr. Tu Polska zajmuje doskonałą pozycję. Kucharski znajduje się na 6 miejscu z czasem 2:28,4 za San Romani (USA) 2:26,8, Stothardem (Anglia) 2:27,2, Mertensem (Niemcy) 2:27,4, Goix (Francja) 2:27,8 i Schaumburgiem (Niemcy) 2:28,4. Za Kucharskim znajdują się m. in.: Bush (USA) — 2:29 — na 9 miejscu, Mostert — 2:29,4 — na 10-tym miejscu. Na 19-tym miejscu ulokował się Gąssowski z czasem 2:32.

3 km

Listę 3 klm otwiera rekordzista świata Jonsson (Szwecja) 8:15,8 przed Szabo (Węgry) 8:17,8, Pekurin (Finlandia) 8:19, Askolg (Finlandia) 8:23.2, Maki (Finlandia) 8:24,8, Kurki (Finlandia) 8:25,4, Haglund (Szwecja) 8:26,8, Matilainen (Finlandia) 8:28,8, Schaumburg (Niemcy) 8:29, Hellström (Szwecja) 8:29,2, Sarkama (Finlandia) 8:29,2. Na tym kończy się lista zawodników, którzy zeszli poniżej 8:30.

Dopiero w 3-ciej dziesiątce znajdujemy nazwiska polskie — Kusocińskiego, na 22 miejscu — 8:34 i Nojego na 25 miejscu — 8:35.

Maraton

W biegu maratońskim Przybyłek znalazł się na 12-tym miejscu ze swoim rewelacyjnym czasem 2:37,02. Listę otwiera Portugalczyk Diaz 2:30,38, przed Gibsonem (Płd. Afryka) 2:30,45, Youngem (Kanada) 2:33,20, Dengizem (USA) 2:33,45, Rin (Japonia) 2:34,17. 17-tu zawodników zeszło poniżej 2:40, a dalszych 51 poniżej 2:50.

Na liście brak drugiego naszego maratończyka Głuszcza, który uzyskał czas 2:52:41,5, jakkolwiek Borowik uwzględnia czasy powyżej 2:53. Naszych reprezentantów nie ma zupełnie w dwóch konkurencjach: bieg 3 km z przeszkodami i chód 50 km.

KRUSZWICA CHCE ORGANIZOWAĆ MECZ POLSKA—WĘGRY

Na walnym zebraniu Klubu Wioślarskiego Gopło w Kruszwicy postanowiono wysłać czterech delegatów na sejmik warszawski, którzy mają przedstawić sejmikowi propozycję rozegrania regat Węgry — Polska na Gople.

Zawody kolarskie na rolkach odbędą się dzisiaj, we czwartek 3 marca, o godz. 20-ej w sali Tramwajarzy (ul. Młynarska 2) w Warszawie.

Zawody tego rodzaju organizowane są po raz pierwszy w Warszawie. Na sali tramwajarzy zainstalowała Syrena 4 aparaty, zaopatrzone w zegar, wskazujący szybkość każdego zawodnika. Startują: Michalak, Olecki, Napierała, Popończyk, Starzyński, Stahl, Łączyński, Matczak i inni.

Program zawiera konkurencje sprinterskie i wyścigi długodystansowe.

Zułów — Wilno

Na mecie i trasie marszu

Zapanowała w Wilnie dziwna radość. Ściskano dłonie, uśmiechano się do siebie, gratulowano, a śnieg padał coraz gęstszy i suchszy. Nareszcie mieliśmy prawdziwą zimę.

Organizatorzy III Marszu Narciarskiego Zułów — Wilno ku czci Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, urodzili się w czepku.

Kierownik zawodów, mjr Czesław Mierzejewski, chodził dumny i wszystkim dokoła opowiadał, że śnieg jest pierwszorzędny, że wyniki będą idealne, że do Wilna zwali się przeszło pół tysiąca narciarzy. Trąbiono na wszystkie strony świata, że marsz „zułowski odbędzie się na nartach, a nie z nartami na ramionach. Nic też dziwnego, że poprawiły się humory wszystkich sportowców wileńskich, a najbardziej zainteresowanych zawodników.

Gdy było wszystko już gotowe, zaczęto losować numery. Wsuwały się do urny drżące ręce kierowników patroli, a gdy WKS z Łucka wyciągnął jedynkę — sala odetchnęła spokojnie: jest już patrol, który pójdzie pierwszy! Niebezpieczeństwo minęło.

Tak się szczęśliwie ustaliło, że wszystkie lepsze patrole wylosowały stosunkowo dalsze miejsca i były rozstawione.

Po złożeniu hołdu na Rossie i w Zułowie rozpoczęła się batalia na tym świeżo spadłym śniegu.

Pierwszy etap z Zułowa do Niemenczyna wynosił równo 44 km. Po 12 km w Podbrodziu daje się wyczuwać pierwsze zmęczenie. Ustupski, startujący w patrolu CIWF, dźwiga dwa karabiny. Kolega jego jest spuchnięty. Łabuć — kinie na czym świat stoi, że musi prowadzić patrol i jeszcze dźwigać dodatkowo dwa plecaki. Doskonale biegną zakopiańczycy, którzy mają już przewagę nad innymi patrolami.

W Powiewiórce i Różyszkach narciarze duszkiem wypijają herbatę i wsadzają w usta jeden drugiemu przygotowane kanapki. Walka wre na całego. Ktoś złamał kijek, komuś pękło wiązanie. Nie brak tragedii. A najbardziej denerwują się kibice, którzy czekają już na półmetku. Orkiestra gra.

Małomiasteczkowa publiczność otwiera szeroko usta i patrzy i napatrzyć się nie może. Ścieżką, wysadzoną czerwonymi chorągiewkami, wali lawina numerowanych narciarzy. Oczywiście górą są narciarze z Zakopanego, którzy „leją" wszystkich w skórę, jak się patrzy.

To jeszcze nie koniec. Dalszy ciąg nastąpi w niedzielę. Grozą przejmuje wszystkich strzelanie, które ma się odbyć pod Wilnem w Kojranach. Poszło jednak wszystko gładko Był moment, że jednocześnie na strzelnicę wpadło ni mniej, ni więcej jak 40 patroli! Otwarto ogień, jak za dawnych lat. Celem tym razem były sylwetki. Główki spadały jak makówki.

Nie wszystkim jednak tak się udawało. Były patrole, które na strzelnicy musiały przejść przez katusze. Piętnaście naboi było za mało do strącenia 3 główek. Za takie „partactwo" wlepiano przeszło godzinę karną i to przekreślało jakiekolwiek w ogóle szanse zajęcia „zaszczytnego" miejsca.

Na mecie w Wilnie tłok, jak na popularnym kiermaszu wileńskim „kaziuku". Tłum obległ wzgórza, rozlał się czarną masą po trybunie i wzdłuż wijącej się trasy. Zebrało się tego bractwa przeszło 10 tysięcy. Propaganda wielka!

Wyniki tegoroczne są grubo lepsze od zeszłorocznych. Pobito rekord trasy o przeszło dwie godziny, a dodać trzeba, że śnieg nie był przecież idealnie nośny.

Pewną inowacją marszu był start z Niemenczyna w odwrotnej kolejności numerów, w stosunku uzyskanych czasów. Maruderzy szli pierwsi, a najlepsze patrole na samym końcu. Zakopiańczycy z Niemenczyna wyszli więc na końcu, a do Wilna wpadli na metę znów pierwsi.

Generałowie: Olszyna-Wilczyński, Skwarczyński i płk. Kowalski przyjmują raport od patroli. Sypie się do przepięknie wykonanej urny ziemia, pobrana z miejsca urodzenia Marszałka, z Zułowa. Orkiestra gra marsza I Brygady.

Sztubacy wileńscy mieli też atrakcję. Na trasie 85 km rozstawione zostały ich sztafety. Zmieniano się co 10 km. Młodzież walczyła ambitnie o prestiż szkoły. Palmę zdobyli wychowankowie gimn. Adama Mickiewicza.

W przyszłym roku na tej trasie ma się odbyć mecz narciarski reprezentacji poszczególnych kuratoriów okręgów szkolnych. Honorem i ambicją wileńskich narciarzy szkolnych jest zajęcie pierwszego miejsca.

Ostatnim aktem „marszu zułowskiego" było rozdanie nagród. Sala Śniadeckich USB nie widziała jeszcze nigdy takich „słuchaczy". Tłum zawodników. Wszystko to w strojach sportowych, w butach narciarskich i swetrach. W krzesłach honorowych miejsca zajęli przedstawiciele władz na czele z p. wojewodą L. Bociańskim.

Nagrodę p. premiera zdobył zespół Zw. Rezerwistów z Zakopanego, jak również szereg innych nagród przechodnich. Na każdego zawodnika wypadło po „kilka kilogramów" bronzu, kryształu, czy też marmuru.

Policja wileńska dumna jest ze zdobycia nagrody P. Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, a podchorążacy zabrali nagrodę ministra Spraw Wojskowych, gen. T. Kasprzyckiego.

Nagród było mnóstwo. Zastawiono nimi dwa długie stoły. Prowincja dostała narty nizinne typu fińskiego.

W poniedziałek po skończonym marszu zaczęła się w Wilnie plucha. Wiszą co prawda jeszcze na ulicach ogromne płótna z napisami o marszu, ale jak tylko zginą te transparenty, zima zginie zupełnie.

Śnieg był przecież obstalowany na marsz. Teraz nic jest on już nikomu potrzebny. Może sobie spływać dolinami do Willi.

Jarwa

Nosił wilk...

Krzemiński znokautowany!

GDYNIA. 50 zawodników zgromadziły bokserskie mistrzostwa Pomorza. Początkowe walki ne przyniosły niespodzianki. Dopiero w półfinale sensacją była porażka Krzemińskiego przez techn. k. o. w III rundzie. Zwycięzcą Krzemińskiego jest jego kolega klubowy z Gryfu — Grabowski. Walka obfitowała w dramatyczne momenty i była niezwykle zacięta. Początkowo Krzemiński przeważa, posyła nawet Grabowskiego w II rundzie na deski. Ten jednak wstaje i w trzeciej kilku prawymi sierpami oszałamia zupełnie Krzemińskiego, który wędruje trzykrotnie na ziemię, aż sędzia przerywa dalszą walkę.

Z pozostałych walk półfinałowych wymienić należy zwycięstwo Biangi (Gedania) nad Ruskiem (Sokół Bydg.) oraz Lelewskiego (Gryf) z Pilchtą przez techn. k. o. w I rundzie.

Finały zakończyły się generalnym triumfem Gdyni, która zdobyła aż siedem tytułów mistrzowskich. W wadze papierowej Grabdziel (Bałtyk) pokonał po wyrównanej walce Leczkowskiego (Sokół Grudz.). W. musza: Cynamon (Gedania), lepszy technicznie, pokonał Sowińskiego (Sokół Bydg.). W. koguta: Wojsławski (Strzelec Gd.) dzięki lepszej taktyce pokonał polującego na k. o. pogromcę Krzemińskiego, Grabowskiego (Gryf). W. piórkowa: Bianga (Gedania) pobił Ważniaka (WKS Grudz.). W. lekka: Plucik (Flota) po zażartej bijatyce wygrał z Bitzerem (Gryf). W. półśrednia: Wasiak z trudem uporał się z Lelewskim (Gryf). W. średnia: „Witold" (Bałtyk) zwyciężył po wolnego, jak zwykle. Weznera (Gryf). W. półciężka: Karolak (Flota), lepszy technicznie, wygrał ze Słobodą (Strzelec G.). W ciężkiej, z powodu nieobsadzenia tej wagi przez inne kluby tytuł mistrza zatrzymał Węgrowski (Flota). Liczono się tutaj ze startem Chomy, lecz M/S Batory, na którym pracuje nasz pięściarz, nie przybył na czas do Gdyni.

LUBLIN. W.K.S. — Makabi 11:5. U zwycięzców wyróżnili się Olszewski i Budzyński, u pokonanych Bersztel i Himelblum. Wyniki techniczne: W wadze papierowej Bersztel (M) zwycięża Gajowiaka przez techn. k.o., w muszej Mazurek (U) zwycięża na punkty Iberklajda, w koguciej Himelblum (M) wygrywa przez techn. k.o. z Orwidem, w piórkowej Czerwiński (U) zwycięża na punkty Fuksmana II, a Mulak (U) wygrywa z Fuksmanem I przez dyskwalifikacje, w lekkiej Herman (U) zwycięża na punkty Muszkata a Budzyński (U) przez techn. k.o. Berenzona, w półśredniej Szafran (M) remisuje z Olszewskim.

Sędziował w ringu p. Marciniak, na punkty bardzo obiektywnie p. Szalak.

WŁOCŁAWEK. Mecz bokserki Makabi — Boruta (Kutno) 12:4.

BIAŁYSTOK. W niedzielę walczy bokserska reprezentacja Białegostoku z Wilnem o puchar red. „Expressu Ilustrowanego". Białostoczanie wystąpili w składzie: Lewin, Górecki, Sandler, Piotrowicz, Rozenblum, Kuśnier i Rozen. Wilno: Lendzin, Nowicki, Kulesza, Radzicki, Iwański, Unton, Polakow i Blum. W wadze ciężkiej Białystok oddaje dwa punkty w. o. z powodu braku zawodnika.

CZĘSTOCHOWA. Brygada — Hapoel 11:5. Debiut nowozorganizowanej sekcji bokserskiej Hapoelu.

Mecz piłkarski Stradom — Brygada 4:3 (2:2). Rezerwa Brygady zasilona Maurem i Gątkiewiczem rozegrała pierwszy mecz po zimowej przerwie ze Stradomiem, zasilonym kilkoma zawodnikami pierwszej Brygady. Bramki zdobyli Wilczyński (2), Malasiewicz i Łada dla Stradomia a Maurer (2) i Gątkiewicz dla Brygady.

GRUDZIĄDZ. W rozgrywkach o mistrzostwo Pomorza w koszykówce klasy A odniósł piękne zwycięstwo Sokół III nad K.S. Ciszewski 53:47 (27:18). Kosze strzelili dla gości Płaces, najlepszy gracz drużyny, 16, Przybylski 4 i Szulc 2, dla gospodarzy doskonały Szczerbowski 8, Groszewski 6 i Bonkowski Aleks. 6.

Sędziowali dobrze pp. Kurzawski (Toruń) i Poteracki.

Mistrzostwa pięściarskie Dzielnicy Pomorskiej „Sokoła" odbędą się dnia 5 i 6 bm. w Grudziądzu. Startuje około 46 zawodników z Bydgoszczy, Torunia, Chełmży, Chełmna, Tczewa i Chojnic.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wiech Zakopane. Pozdrowienia przyjmujemy, ale zdjęcie niestety nie nadaje się do reprodukcji. Skok Pańskí ma poważne wady stylowe. Nie wróżymy w tej dziedzinie sukcesów. Lepiej już pracować piórem.

PP. L. Glas — Bielsko. Z. Strzeb — Kielce. B. Büz — Równe. S. Sølt — Zduńska Wola — Dziękujemy. Z ofert nie skorzystamy.

P. J. Dom., Warszawa. Uwagi zupełnie słuszne. Walczymy od dawna o to, aby wybitni sportowcy pracujący na propagandę imienia Polski za granicą otaczani byli specjalną opieką. Akcji tej nie zaniechamy, zwłaszcza w tak jaskrawym wypadku, o którym Pan pisze. Ekspedycja „przeleciała" przez Warszawę już w poniedziałek — na Kraków i dalej do Zakopanego. Dziękujemy za obszerny list.

Turniej skoków do kombinacji w Lahti

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

LAHTI, 26.II.

Przede wszystkim zmieniła się pogoda. Niema słońca. Mgła i lekki wiatr, około 3 stopnie mrozu, na drzewach szron. Zagadnienie smarowania nie upraszcza się przez to, albowiem mimo mrozu czuje się wyraźnie wilgoć. Decydujemy się na smarowanie podobne do sztafety, tj. oparte na klistrze. Jak się później okazało nie zrobiono źle.

Trasa w dalszym ciągu twarda niemiłosiernie. Lekki szron jaki osiadł w ciągu przed południa zmietli oczywiście od razu pierwsi przechodzący zawodnicy. Tłumy publiczności — przynajmniej 5000, — objawy entuzjazmu, organizacja doskonała.

Start i meta pracują jak maszyna: trasa jest łatwiejsza niż na sztafecie, trochę więcej możności spokojnego chodu, niemniej na ogół w tym samym typie.

Dopiero po trzech kwandransach dochodzą pierwsze wiadomości z trasy: doskonałe czasy Norwegów i Finów na 10 km w sztafecie się nie powtórzą.

Jeszcze start wypuszcza zawodników — kiedy wpadają na metę dwaj pierwsi Norwegowie: Frederiksen i Fosseide — nr 1 i nr 2. Tymczasem wiadomości z trasy (komunikowane niestety przeważnie po fińsku), podają, że najlepszy czas na półmetku ma Fin Pitkanen (39:35), za nim Szwed Dahlquist (39:55). Bieg wydaje się coraz bardziej wewnętrzną sprawą Szwedów i Finów z lekką przewagą miejscowych. Norwedzy mają w tej konkurencji nie wiele do powiedzenia. Najlepsze dla nich miejsce — 8-me — zajął w dodatku kombinator Hoffsbakken. Najlepszy specjalista biegacz norweski — Bergendahl znalazł się dopiero na 23 miejscu! Mało brakowało do trzeciego miejsca w stafecie, dziś 8, 23, 24, 26, 36, 40 itd. miejsce w biegu to prawie klęska Norwegów! Pewne przesilenie, jakie zaznaczało się już na niewielkim co prawda odcinku, ale zupełnie wyraźnie, w Garmisch, występuje tu na znacznie szerszym froncie jaskrawo.

Już w połowie biegu było jasnem, że Pitkanen jest nie do pobicia. Jalkanen, Lauronen i Kurikkala — reszta zwycięskiej fińskiej sztafety, wpuścili między siebie tylko dwóch najlepszych Szwedów: Matsbo i Fahlquista. Hegemonia Finów w biegach i dobry dobór sztafety został zadokumentowany w pełni.

Włosi i Nowacki

Jak przedstawia się dalsza konkurencja, jak przedstawiają się kraje nieskandynawskie? Niespodziankę zrobił wszystkim Smolej. Jugosłowianin, uważany przede wszystkim za dobrego pięćdziesiątkarza. Uzyskał on z biegaczy środkowo europejskich — po Demezu (Włochy) drugi czas. Z nim razem jeszcze Gerardi, zwycięzca z Gamisch, i Baur (mają obaj jednaki czas 1:16:52). Zrewanżowali się innym narodowościom za nienajlepszy wynik włoski w sztafecie.

Największą niespodziankę zrobił wszystkim, a przede wszystkim drużynie polskiej — Nowacki, uzyskując czas 1:16:58, gorszy tylko o 6 sek. od obu Włochów i bijąc wszystkich Niemców, Szwajcarów, Austriaków, Czechosłowaków, Łotyszów, Estończyków i Japończyków. Nowacki potwierdził swą formę z Garmisch, gdzie uległ tylko Włochom i Norwegom. Nie był to jak się okazuje wynik przypadkowy. Dzisiaj już na półmetku ma Nowacki czas 43 minuty, a więc o 3 i pół tylko min. gorszy od triumfatorów fińskich.

Niespodzianka dla nas była tym większa, że przez jakieś zapomnienie nie ogłoszono ostatecznego wyniku Nowackiego na tablicy i trzeba go było dopiero wydobywać od sędziów.

Inni Polacy

Jak małe różnice dzieliły poszczególnych zawodników dowodzi fakt, że Karpiel, który jest o niespełna dwie minuty gorszy od Nowackiego (jest to ich stała różnica) — był o 50 miejsc za nim!! Wnuk biegł bardzo słabo. Odnosi się wrażenie, że bieg w sztafecie leżał mu jeszcze w kościach. Wawrytko w pierwszej połowie trasy był bardzo słaby, potem poprawił się i przyszedł z czasem 1:24:18 przed Marusarzem, który miał miejsce 171 i czas 1:25:25. Podkreślić trzeba, że zawodnicy nasi uplasowali się w sposób odpowiadający ich wynikom krajowym, w kolejności jaką już kilkakrotnie zajmowali w kraju. Nowacki — Karpiel — Wnuk — Wawrytko — Marusarz. W dzisiejszej silnej konkurencji przegradzają ich oczywiście dziesiątki konkurentów.

Pewien zawód sprawili Niemcy i Szwajcarzy. Może także czują jeszcze w kościach ciężką walkę sztafety, może przesmarowali — dość, że z rewelacji biegowej Szwajcarów zostało niewiele, a Niemcy ustąpili miejsca nie tylko nam i Włochom, ale i Czechosłowakom i Szwajcarom. W każdym razie prawie dwie minuty dzielą Nowackiego od Leupolda. W Garmisch były to tylko sekundy.

Norwegowie — kombinatorzy

Do kombinacji najlepszy wynik uzyskał Hoffsbakken. Ma on 8-my czas 1:11:36. Z groźnych konkurentów cały zespół Norwegów: Odden, Vinjarengen, Bakken, Fosseide, Hermansen i dwa Szwedzi Westberg i Hedjerson. Poza Skandynawami na najlepszym miejscu do kombinacji usadowił się Niemiec czeski Berauer, za nim Niemiec Bogner, Simunek.

Marusarz zajmuje miejsce 46 z różnicą czasu w stosunku do pierwszego prawie 14 minut!

Ogółem biorąc imponowała przede wszystkim wielka ilość startujących zawodników fińskich i ich wyrównana wysoka klasa biegowa. Na 187 zawodników, którzy bieg ukończyli znajdowało się 101 Finów. W pierwszej dwudziestce jest 10 Finów, 9 Szwedów i 1 Norweg. Okazuje się, że biegi stają się spawą wewnętrznej konkurencji Fińsko-Szwedzkiej. Natomiast w kombinacji nikt Norwegom zagrozić nie może. D.

Paris-soir

LES SAUTEURS NORVÉGIENS FORTEMENT ATTAQUÉS A LAHTI

Le Polonais Marusarz effectue le meilleur saut avec 67 mètres...

Polak Marusarz najlepszym skoczkiem świata. Taki tytuł czytamy w znanym dzienniku francuskim „Paris Soir".

Olbrzymie zainteresowanie wywołał konkurs skoków otwarty. Finlandia przeżywa obecnie okres wzrastającego zainteresowania skokami. Do niedawna Finowie interesowali się tylko biegami i mieli skocznie, zezwalające na skoki do 30 m, gdy u nas na Krokwi osiągano już 70 m. Kierownicy sportu fińskiego zrozumieli niedawno, że tu jest wielkie pole do odrobienia. Wybudowano dwie skocznie w Lahti, dążąc do zrobienia z Lahti drugiego Holmenkollen i podniesienia zawodów Salpausselka do godności święta narodowego.

Wyniki przyszły szybko. Rozreklamował je wielki talent Lauri Valonena, mistrza olimpijskiego 1936. Dziś posiada Finlandia kilkudziesięciu skoczków, którzy nie skaczą stylowo, mają jeszcze wiele do odrobienia, ustępują zdecydowanie Norwegom i niektórym Szwedom, Polakom i Austriakom — ale skaczą daleko i doważnie.

W samym konkursie losowanie dało tego rodzaju wyniki, że z wybitniejszych kandydatów do mistrzostwa pierwszy skakał Reidar Andersen, zaraz za nim Staszek Marusarz, a kilka numerów za nim Asbjörn Ruud. To była pierwsza trójka. Osobno wśród słabszych skakali Bradl (Austria) i Clok (mało znany Norweg — świetnie skaczący), po czym jeszcze końcowa grupa Norwegów.

O Valonenie wiedzieliśmy już z treningów, że jest niżej swej dawnej formy. Andersen i Ruud (najmłodszy z trzech słynnych braci) trenowali tak, że ich nikt nie widział. Myrha skakał ze wszystkimi i wzbudzał podziw rzeczywiście wspaniałym stylem.

W pierwszej serii skoków pierwszy rzeczywiście wielkiej klasy skok oddaje Andersen. Zaraz za nim Staszek. — Równie pięknie, ale nieco dłużej. Wzbudza wielki entuzjazm. Ruud, zdopingowany, skacze — i jest krótszy od Staszka. Odrazu zarysowuje się walka o pierwsze miejsce. W opinii tłumu i wszystkich, Norwegowie chcąc pobić Staszka muszą mu dorównać długością. Dopiero więc skok Myrhy, równy Staszkowi (także 66 m), podnieca tłumy do frenetycznych oklasków. Bradl skacze bardzo ładnie, ale nieco krócej — 65 m.

Wśród nieopisanego napięcia całej widowni, a szczególniej wśród polskiej drużyny, z którą siedział pan minister Sokolnicki, zaczyna się druga seria. Andersen skacze pięknie, ale tylko 64,5 m. Staszek zdobywa się na wspaniały wysiłek i poprawia uzyskaną przez siebie odległość uzyskując 67 m wśród dzikich oklasków publiczności. Teraz wydaje się nam jasnem, że kto chce Staszka wyprzedzić musi go „przeszkoczyć" tj. przynajmniej jednym skokiem pobić co do długości. Bradl skacze 65,5 m. Największe zainteresowanie towarzyszy skokowi Myrhy, który bardzo pięknie i regularnie uzyskuje 64,5 (Ruud miał już poprzednio 64). Żaden z dalszych Norwegów nie uzyskał lepszej długości — wydaje nam się, że pierwsze miejsce Staszka nie ulega dyskusji. Wszyscy winszują mu, fotografują. Opinia jest całkiem jednomyślna.

Długo, bardzo długo, bo do 20-tej wieczorem czekaliśmy na wynik obrad sędziowskich. Okazuje się, że Ruud uzyskał o tyle lepsze noty stylowe, że nadrobił 5.5 m długości Staszka i jest pierwszy z różnicą 0,3 punkta.

Podaliśmy noty sędziów tak, jak zostały ogłoszone. Wstrzymujemy się od dyskutowania i komentarzy. Jestem jednak głęboko przekonany, że najlepszym skoczkiem w tym konkursie był Stanisław Marusarz. Może Ruud czy Andersen skakali elegancie] od niego, może Bradl prowadzi równiej narty.

Wszystko to jest możliwe. Niemniej jednak Staszek Marusarz osiągając formalnie wicemistrzostwo — moralnie mistrzostwo świata, stanął u zenitu swej kariery i wysunął narciarstwo polskie na nieosiągalne dotychczas wyżyny. D.

Jak punktowali skoki trzej sędziowie w Lahti.

	nota	skoki	Finlandczyk	Szwed	Niemiec
1) Ruud (Nor.)	226,4	63,5—64	18—18,5	19—19	18,5—18
2) Marusarz (Pol.)	226,1	66—67	18—17,5	18,5—17,5	18—17,5
3) Myhra (Nor.)	225,0	66—64,5	18—17,5	18.5—18	18—18
4) Bradl (Aust.)	221,4	65—65.2	16—17,5	17.5—18,5	16,5—17,5
5) Andersen (Nor.)	220,3	63—65,5	17—17,5	17,5—17,5	17—18
6) Kongsgaard (Nor.)	218,9	63—64,5	16,5—17	18—18	17—17,5
7) Gulbrandsen (Nor.)	217,4	65—64,5	16—16	17—17,5	16—17,5
8) Clock (Nor.)	217,4	62,5—65	16,5—16	18—18.5	16—17.5
9) Tühonen (Fin.)	217,1	61.5—63,5	17,5—17,5	17,5—18,5	16,5—17,5
10) Iguro (Jap.)	215.6	61—64,5	16,5—16	17.5—17	17,5—18

11) Kojan (Nor.) 215,5, 12) Kikuchi (Jap.) 213,8, 13) Syväranta (Fin.) 213,4, 14) Eriksson (Szw.) 213.1, 15) Valomen (Fin.) 212,8, 16) Iivonaiden (Fin.) 212,6, 17) Berggren (Szw.) 211.1, 18) Märta (Niem.) 209,7, 19) Vierto (Fin.) 208,9, 20) Halsberger (Niem.) 208.2.

Maraton wewnętrzną sprawą Finlandii

W poniedziałek odbyła się w Lahti ostatnia konkurencja narciarskich mistrzostw świata: bieg na 50 klm. Finnowie okazali się i tym razem bezkonkurencyjni. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobył Jalkanen, a jego rodacy obsadzili jeszcze drugie miejsce, 4, 5, 6, 7, 8 i 10, nie licząc szeregu dalszych miejsc.

Bieg odbył się przy pięknej pogodzie w obecności około 10.000 widzów.

1) Jalkanen (Fin.)	w czasie	4:06:09
2) Rantalahti (Fin.)	„	4:10:44
3) Bergendahl (Nor.)	„	4:10:34
4) Niemi (Fin.)	„	4:14:08
5) Karppinen (Fin.)	„	4:14:41
6) Tiainen (Fin.)	„	4:16:43
7) Kurikkala (Fin.)	„	4:17:56
8) Nurmela (Fin.)	„	4:18:09
9) Markkanen (Fin.)	„	4:18:56
10) Heikkinen (Fin.)	„	4:23:17
11) Toivanen (Fin.)	„	4:23:31
12) Englund (Szw.)	„	4:24:21
13) Haeggblad (Szw.)	„	4:25:21
14) Nenzen (Szw.)	„	4:26:52
15) Sipilae (Fin.)	„	4:27:12

Z poza skandynawów jako pierwszy sklasyfikował się Czech. Bogusław Musil na 24-tym miejscu (4:32:29). Następny z kolei śr.-europejczyk Smolej — zajął 30-te miejsce. (4:33:57). Szwajcar — Sonderegger — 57-my. Niemiec — Scherpal — 58-my.

Trasa była niezwykle ciężka i liczyła około 70-ciu wzniesień.

Zawody odbywały się przy 4 stopniach ciepła.



ASBJOERN RUUD

Wyniki kombinacji

1) Hoffsbakken (Nor.) 432,6, 2) Westberg (Szw.) 412,8, 3) Vinjaringen (Nor.) 411,2, 4) Hedjerson (Szw.) 409,55, 5) Vesalainen (Fin.) 408,13, 6) Odden (Nor.) 408, 7) Skinnarland (Nor.) 407.97, 8) Bakken (Nor.) 407,59, 9) Nikunen (Fin.) 404,5, 10) Murama (Fin.) 403,69.

11) Sellin (Szw.) 401.1, 12) Mukinen (Fin.) 398,2, 13) Hyyrylainen (Fin.) 392,59, 14) Gamma (Szw.) 391,69, 15) Berauer (Czech.) 390,3, 16) Valkama (Fin.) 389,23, 17) Hermansen (Nor.) 389.1, 18) Heikkinen (Fin.) 388,23, 19) Bogner (Niem.) 387,4, 20) Lundgren (Szw.) 384,7.

21) Wnuk (Polska) 376,8

25) Marusarz (Polska) 372,9.

Norwegowie pcbici na głowę w 18-ce

Czas Nowackiego lokuje Polaka na czele biegaczy Europy Środkowej

LAHTI, 28 luty.

Dzień, który miał przynieść najwyższy dotychczas sukces narciarstwa polskiego, nie zapowiadał się nadzwyczajnie. Pogoda była fatalna, mgła taka, że rozbiegu z podnóża skoczni nie było widać, lekki wiaterek, wilgoć przejmująca. Jeden z takich dni, w których wpływ pobliskiego morza na tutejszy klimat odczuwa się bardzo wyraźnie.

Na skoczni gromadzi się wielka ilość publiczności. Stacja kolejowa, umieszczona pod samą skocznią, przyjmuje pociąg za pociągiem, różne „popularne" nadchodzą z Helsinek, Abo, Vyborga, Kuopio i innych prowincjonalnych miast fińskich. Ostatecznie w momencie otwarcia konkursu jest około 50.000 widzów.

Legenda o zimnej publiczności prysła

Trzeba podnieść, że publiczność fińska wcale nie grzeszy chłodem. Zainteresowanie zawodami jest wielkie, doping faworytów serdeczny, braw i okrzyków co niemiara. Trzeba podkreślić, że najsilniejsze oklaski zbierają biegacze, przy przyjściu do mety, albo podczas ogłaszania wiadomości z trasy. Owacjom, kiedy głośniki doniosły o wyprzedzeniu sztafety norweskiej przez fińską przez Lauronena, nie było końca.

Pierwsi pojawiają się na skoczni zawodnicy norwescy. Na dobrą godzinę przed zawodami są już na dole, smarują, próbują, jeżdżą tam i z powrotem ,otoczeni sympatykami i młodzieżą, polującą na autografy.

Wszyscy specjaliści-skoczkowie, przeważnie niskie, krępe postacie, ubrani jednakowo w ciemnogranatowych swetrach, z białymi pasami, długie spodnie i czapeczki wełniane granatowe z białym paskiem. Różnią ich tylko szaliki w najprzeróżniejszych kolorach. Za chwilę zjawiają się Szwajcarzy w błękitnych swetrach i Szwedzi w niebieskich swetrach z żółtymi ozdobami. Tłum skoczków fińskich ma jasnobłękitne sweterki w barwach narodowych, Niemcy są ubrani całkiem ciemnogranatowo, wreszcie nasi zawodnicy z białoczerwonymi pasami na granatowych swetrach.

Dziesiątki Finnów

Skoki rozpoczynają się punktualnie. Nad konkursem ciąży wielka ilość zawodników fińskich, którzy bardzo licznie stawili się na starcie. Nie spowodowało to żadnej przeszkody w biegach, tym bardziej, że Finowie uzyskali zasadniczo doskonałe rezultaty. Tymczasem w skokach, gdzie skakali znacznie słabiej, chociaż odważnie, olbrzymia ilość zawodników miejscowych zaciążyła poważnie na konkursie. Poza kilku momentami powiedzmy otwarcie — był nudny i przewlekły, mimo, że organizacja stała na wysokości zadania.

Usprawniono ją przede wszystkim co do głośników. Przez cały czas biegów speaker rozwodził się w niekończących się fińskich i szwedzkich tyradach, szczegółów, po czym podawał kilka słów po niemiecku. Podczas skoków byliśmy zdani tylko na głośniki — wyników długości w ogóle nigdzie nie wypisywano.

Pozycja Marusarza

Stan rzeczy w pierwszym konkursie przedstawiał się bardzo wyraźnie. Pozycja czterech pierwszych: Hoffsbakkena, Vestberga, Oddena i Vinjarengena była po biegu bardzo mocna. Jedynie Vestberg mógł zagrozić Norwegom, ale jak się okazało, nie skakał rewelacyjnie. Poza tym biegacze uzyskali nad wybitnymi skoczkami zdecydowaną przewagę i trzeba było po prostu cudu, by Staszek mógł wyrównać różnicę prawie 80 punktów dzielącą go od pierwszego Hoffsbakkena. Tym więcej, że na pierwszym miejscu w biegu umieścił się nienajgorszy norweski skoczek. Dla nas przedstawiała się więc sytuacja w ten sposób, — czy Staszek długością skoków będzie w stanie wysunąć się na przód, by umieścić się w pierwszej dziesiątce. Poza tym inni zawodnicy „środkowo-europejscy" nie mieli żadnych szans: Gamma (Szwajcaria) okazał się zupełnie średnim skoczkiem, znacznie słabszym od Wnuka, Bogner też nie skacze wybitnie, tylko Berauer (HDW) przedstawiał się jako-tako.

Wywrotka, po lądowaniu

Przebieg konkursu potwierdził przewidywania. Między Skandynawów mógł się wsunąć jeden tylko Staszek, który miał dwa skoki ponad 60 m (62 i 61) w doskonałym stylu. Niestety w pierwszym skoku, już po wylądowaniu przewrócił się w samym „dołku" między zeskokiem a przeciwstokiem, i oczywiście skwapliwie zaliczono mu skok z upadkiem. Mimo to miał tak wysoką notę za styl i tak dobry drugi skok, że uzyskał drugie miejsce w konkursie skoków do kombinacji i utrzymał się na 25-ym miejscu w ogólnej klasyfikacji do kombiancji z różnicą 59,7 punkta do Hoffsbakkena.

Wydaje się, że przyczyną upadku Staszka było zbyt gruntowne uporządkowanie skoczni przed skokami. W nocy padał śnieg, pokrył cieniutką warstwą skocznię, zeskok sam opracowano następnie bardzo dokładnie, na dole zaś prawdopodobnie odmieciono śnieg zbyt energicznie i wytworzyło się małe zlodowacenie. W tym miejscu szarpnęło Marusarza (jakoś tak 10 m po lądowaniu) i — upadek. Upadło tam zresztą szereg zawodników.

Wnuk skakał za pierwszym razem z wielką tremą. Skakał coprawda daleko 52 m), ale w stylu dość niepewnym. Drugi skok był o klasę lepszy i dalszy — 55,5 m. Uzyskał w kombinacji 21-sze miejsce. Sądzę, że przy spokojniejszym pierwszym skoku, a przede wszystkim przy nieco lepszym wyniku biegowym, byłby uzyskał znacznie lepsze miejsce.

Rezerwa Norwegów

Norwedzy skakali bardzo ostrożnie i pilnowali tylko Vestberga. Ponieważ jeszcze Hoffsbakken skakał po nim, regulował długość swych skoków wedle Szweda i szedł „na pewniaka". Jest zresztą w klasyfikacji skoków kombinacyjnych o kilka punktów gorszy od Wnuka, a oczywiście zdecydowanie gorszy od Staszka Marusarza.

Mimo, że Gamma, Berauer i Bogner są przed nami, i mimo, że żaden z Polaków nie dostał się do pierwszej dziesiątki w kombinacji, co nam się już nie raz trafiało, — trzeba powiedzieć, że obaj nasi reprezentanci plasowali się doskonale. D.

wury.

Wyniki

Bieg otwarty

1) Pitkänen (F.) 1.09.37, 2) Dahlquist (Sz.) 1.10.02, 3) Jalkanen (F) 1.10.56, 4) Matsbo (Sz.) 1.11.03, 5) Lauronen (F) 1.11.19, 6) Kurikkala (F) 1.11.26, 7) Pahlin (Sz) 1.11.33, 8) Hoffsbakken (Nor.) 1.11.36, 9) Back (Sz) 1.12.01, 10) Niemi (F) 1.12.07.

11) Jonsson (Sz) 1.12.17, 12) Larsson, 1.12.25, 13) Berger (Sz) 1.12.39, 14) Karppinen (F) 1.12.43, 15) Hansson (Sz) 1.12.49, 16) Lähde (F) 1.13.00, 17) Rouvinen (F) 1.13.20, 18) Huupponen (F) 1.13.26, 19) Hakonen (F) 1.13.29, 20) Olsson (Sz) 1.13.34.

21) Lahti (F) 1.13.35, 22) Alakulppi (F) 1.13.55, 23) Bergendahl (Nor.) 1.13.56, 24) Ringstad (Nor.) 1.14.02, 25) Edin (Sz) 1.14.02, 26) Gjösllen (Nor.) 1.14.03, 27) Forsell (F) 1.14.11, 28) Westberg (Sz) 1.14.13, 29) Sipilä (F) 1.14.22, 30) Johansson (Sz) 1.14.20.

31) Oinonen (F) 1.14.23, 32) Siivennoinen (F) 1.14.36, 33) Leino (F) 1.14.38, 34) Demez (Wł.) 1.14.39, 35) Nilsson (Sz) 1.14.40, 36) Fosseide (Nor) 1.14.43, 37) Kaera (F) 1.14.43, 38) Taisi (F) 1.14.44, 39) Lehtinen (F) 1.14.49, 40) Fredriksen (Nor.) 1.14.53.

Do kombinacji

1) Hoffsbakken (Nor.) 1:11.36, 2) Westberg (Szwec.) 1:14.13, 3) Fosseide (Nar.) 1:14.43, 4) Odden (Nor.) 1:15.55, 5) Winjarengen (Nor.) 1:16,34, 6) Bakken (Nor.) 1:16.45, 7) Hermansen (Nor.) 1:17.05, 8) Hedjerson (Szwec.) 1:17.11, 9) Antilla (Fin.) 1:17.13, 10) Gamma (Szwaj.) 1:17.18.

11) Brodhal (Nor.) 1:17.31, 12) Makinen (Fin.) 1:17.47, 13) Berauer (Czech.) 1:18.02, 14) Nikunen (Fin.) 1:18.07, 15) Hyyrylainen (Fin.) 1:18.19, 16) Bogner (Niem.) 1:18.20, 17) Versalainen (Fin.) 1:18.27, 18) Burg (Niem.) 1:18.29, 19) Skinnarland (Nor.) 1:18.48, 10) Simunek (Czech.) 1:18.50.

35) Wnuk (Polska) 1:21.31

43) Wawrytko (Polska) 1:24.18

46) Marusarz (Polska) 1:25.25

49) Vrana (Czech.) 1:26.49

Sobkowiak — Rotholc

POJEDYNEK SOBKOWIAK — ROTHOLC w wadze muszej ma być ostatecznie rozegrany w sobotę, dn. 12 marca w ramach meczu Okęcie — Gwiazda.

CZWÓRMECZ BOKSERSKI, organizowany przez Lot na fundusz FON-u, przełożony został z 6 na 13 marca. W turnieju tym wezmą udział bokserzy Okęcia, CWS, Fortu Bema i Lotu. Zawody rozegrane zostaną w Cyrku.

BOKSERZY GOPLANII (Inowrocław) walczyć będą 13 marca w Warszawie z Makabi.

Lwów doczekał się Stamma

Kilkakrotne starania Okręgu Lwowskiego w celu pozyskania trenera Stamma zostały wreszcie uwieńczone pomyślnym rezultatem. W myśl solennych przyrzeczeń PZB. i PUWF. Stamm przyjedzie do Lwowa w kwietniu. (k)

INDYWIDUALNE BOKSERSKIE MISTRZOSTWA LWOWA odbędą się w dniach 11, 12 13 marca.

Lwów — Łódź w boksie

Międzyokręgowy mecz bokserski Łódź — Lwów odbędzie się 20 bm. we Lwowie. Lwów w meczu tym wystąpi w następującym składzie: Wróblewski, Grauer, Gromala, Chrostek, Berg, Koprowski, Skwarkowski, Lanzer. Ten ostatni zawodnik wobec odbywania służby wojskowej we Lwowie uzyskał zwolnienie z IKB. i walczyć będzie w barwach Czarnych. (b)

Tabela rekordów łyżwiarskich świata

500 m	H. Engnestangen	Norwegia 1938	41,8 (45,7)
1000 m	Cl. Thunberg	Finlandia 1930	1:28,4 (1:38,8)
1500 m	M. Staksrud	Norwegia 1937	2:14,9 (2:24)
3000 m	I. Ballangrud	Norwegia 1935	4:49,6 (5:00)
5000 m	I. Ballangrud	Norwegia 1936	8:17,2 (8:37,3)
10000 m	I. Ballangrud	Norwegia 1938	17:14,4 (17:54)

W tym roku zostały wykreślone z tabeli rekordy:

W nawiasach podane są rekordy Polski J. Kalbarczyka.

Przed startem w Engelbergu

Dokończenie korespondencji własnej ze str. 1-ej

Dokończenie korespondencji własnej ze str. 1-ej

Nawet jednak gdyby szczęście nam sprzyjało i warunki w dniu zawodów były równie wiosenne, przewyższy nas elita światowa; różne: Romingery, Allaisy, Crantze, Walchy. Odwagę i brawurę mają co najmniej taką jak my (bez brawury nie można być dziś zjazdowcem). Jeździć umieją na pewno lepiej, teren znają też o wiele lepiej.

Jeszcze większa będzie ich przewaga, gdy trasa zmarznie, lub gdy przyjdzie świeży śnieg. Wówczas wyjdzie na wierzch rutyna, lepsza technika wyścigowa, lepsze smarowanie nart, jednym słowem dorobek 10 lat jazdy w terenach alpejskich, szusów i skoków przez pagórki, ostrych skrętów w tempie 60 km/godz., znajomości terenu, opanowanej brawury.

Założyłem się w Zakopanem, że nie zajmiemy miejsca w pierwszej dziesiątce. Trzymam ten zakład nawet dziś, po obejrzeniu doskonałej doprawdy jazdy treningowej Polaków!

Walka asów

Obsada zawodników jest nadzwyczajna. Nie brak nikogo z elity światowej. Przygotowanie jej było wyjątkowo staranne. Wszyscy wiedzą, że techniką jazdy dorównują sobie, że o zwycięstwie w tym wielkim boju — boju nie tylko o sławę osobistą, ale o sławę szkoły narciarskiej, którą zwycięzca reprezentuje, sławę miejscowości, z której pochodzi, a więc boju o pieniądze, pieniądze... zadecyduje ułamek sekundy, drobne różnice kondycji fizycznej, doskonałości taktycznej.

Forma zawodników jest więc wycyzelowana do ostatnich granic. Przeszli przez siłolicznych eliminacyj wielu walk, startują na prawdę najlepsi, bezkonkurencyjni.

Zresztą spójrzmy na listę zgłoszeń, zwracając uwagę, że z tej elity startuje tylko po 4 z każdego państwa, a więc nawet ta lista będzie jeszcze przesiana.

Ba, nawet miejsce w drugiej dziesiątce byłoby dla nas sukcesem!

Zawodnicy polscy mają zasadniczo po FIS wyjechać do Austrii i startować w niedzielę 13 bm. w Kiztbühel, a 20 bm. w St. Anton w Kandaharze. Bronek Czech ma jednak ochotę startować w mistrzostwach Szwajcarii w Wengen (11 — 13 bm.), gdyż jest tam poczwórna kombinacja (bieg 18 km, skok, zjazd i slalom), w której ma spore szanse na zaszczytne miejsce. Być może, że do Wengen pojedzie z Czechem i Bochenek.

W Kandaharze będą w każdym razie startować wszyscy Polacy, a do St. Anton przyjedzie może jeszcze Bielatowicz i Mayer.

ST. ROTHERT

W Engelbergu panuje odwilż. Mimo to drużyny trenują, a słynny Saelos wyrażał się b. pochlebnie o stylu zjazdowców polskich.

Nie trzeba się jednak łudzić aby ktokolwiek z naszych został zaliczony do grupy 20-tu asów extra klasy. Startować oni będą w tzw. klasie pierwszej.

St. Rothert

Międzynarodowy turniej kolejarzy

Holandia wystąpiła ostatnio z inicjatywą zorganizowania igrzysk kolejarzy wszystkich państw europejskich, na wzór dotychczasowych makabiad i olimpiad robotniczych. Igrzyska odbywałyby się co roku. Inicjatywa Holendrów spotyka się odrazu z aprobatą Niemiec, które przyjęły na siebie ciężar zorganizowania całej imprezy.

W poniedziałek właśnie bawiła w Katowicach delegacja kolejarzy niemieckich, która interweniowała u miejscowych czynników kolejowych w sprawie udziału Polski.

Postanowiono zwołać na 10 bm. do Katowic konferencję, na której zapadną ostateczne decyzje w sprawie udziału Polski w imprezie.

Polska już zaprasza na mistrzostwa FIS-u do Zakopanego

ENGELBERG, 2. 3. — (Tel. wł.) — Dziś odbyła się tu pierwsza odprawa kierowników drużyn uczestniczących w mistrzostwach „ojca" biegów zjazdowych Anglika Lunna.

Sensację zebranych wywołał fakt wręczenia przez delegatów Polski pp. Bonieckiego i Richtera przedstawicielom 14 narodów pełnych prospektów i zaproszeń na mistrzostwa F. I. S. w roku 1939-ym, w Zakopanem, przy czym każde państwo otrzymało druki zredagowane we własnym języku. Jedynie Japonia musiała zadowolić się redakcją angielską.

Wystąpienie delegacji polskiej powitano hucznymi oklaskami. Dało to zagranicy przedsmak poziomu organizacji przyszłorocznych mistrzostw zakopiańskich.

Efektem tego było powołanie Polaka Bonieckiego do komisji trzech, decydującej o wyniku kombinacji alpejskiej w Engelbergu.

Ze swej strony delegacja nasza zaprosiła Lunna do Zakopannego dla zbadania terenu mistrzostw i stanu przygotowań. Anglik zaproszenie przyjął.

Udział Polaków w poprzednich mistrzostwach F. I. S.

1929 r. — Zakopane

Nieoficjalny bieg zjazdowy

1	Czech Br.	6:52
7	Krzeptowski I	8:43
9	Czech Wł	9:05
14	Suleja	
17	Walczak	
20	Bujak Fr.	

1932 r. — Cortina d'Ampezzo

Zjazd 6 km.

1	Lantschner, Austria	5:10
30	Rajski	gorszy o 2 min. 15,4 sek.
34	Bujak	gorszy o 4 min. 8,6 sek.
36	Wasilewski	gor. o 4 min. 46,2 sek.

Slalom

Startowali Rajski i Bujak — obaj zdyskwalifikowani.

1936 r. — Innsbruck

Zjazd

1	Rominger, Szwajcaria	4:29.8
13	Czech Br.	gorszy o 1:33.3
16	Marusarz St.	gorszy o 1:45.4

Slalom

1	Rudi Matt, Austria	2:18,1
16	Czech Br.	gorszy o 25,2 sek.
22	Marusarz St.	gorszy o 31,2 sek.

Kombinacja

1	Rominger, Szwajcaria	443.4 pkt.
15	Czech Br.	562,6 pkt.
21	Marusarz St.	

1937 r. — Chamonix

Zjazd

1	Allais, Francja	4:03.2
20	Czech Br.	gorszy o 55.2 sek.
23	Schindler	gorszy o 1:06,9 sek.

Slalom

1	Allais, Francja	1:53.4 sek.
21	Schindler	gorszy o 47 sek.
22	Czech Br.	gorszy o 49,4 sek.

Kombinacja

1	Allais, Francja	400,4 pkt.
18	Czech Br.	494.0 pkt.
19	Schindler	504,8 pkt.

Curt Riess Steinam

K. O. wartości 90 tysięcy dolarów

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Al Capone, największy gangster wszystkich czasów, prowadził nie tylko „interesa" alkoholowe zajmował sie pralniami i przemysłem farbiarskim, ale spore sumki zarabiał też na sporcie. Wiedziano o tym od dawna, szeptano sobie na ucho ale przekonywujących dowodów nie było. Przeczuwano, że stosuje on w sporcie identyczne metody, co w zwykłym życiu tj. terror.

Dopiero obecnie, gdy okazało się że Al Capone, który od wielu lat przebywa na wyspie przestępców w Alcatratz dostał pomieszania zmysłów i nie bedzie już w przyszłości niebezpieczny, jedna z ofiar wystąpiła z rewelacjami. Jest nia bokser Harry Blitman z Filadelfii.

A BYŁO TO TAK...

Harry Blitman należał do ulubieńców publiczności Filadelfii. Był doskonałym piórkowcem, mańkutem, kutym na cztery nogi. Nie został wprawdzie nigdy mistrzem świata, ale w pełni swej kariery, dzielił go od zaszczytnego tytułu minimalny tylko dystans. Gratyfikacje jego obracały sie w granicach 25.000 dolarów. W roku 1930 pojawiły się pierwsze symptomy starości. Wydawało sie nawet, że całkowicie się skończył. Potrafił jednak raz jeszcze zerwać się do lotu i w jednej z najbardziej emocjonujących walk, jakie widział ring filandelfski, pokonał w sześciu rundach Benny Bassa przez k. o.

W konsekwencji otrzymał natychmiast propozycję zmierzenia sie w Chicago z Edie Shea. Przyjął ją bez namysłu. Wiedział, że nic mu nie grozi gdyż Shea nie był klasowym pięściarzem, toteż spodziewał uporać sie z nim w kilku rundach. Walka rozegrała sie na krótko przed świętami Bożego Narodzenia roku 1931. Blitman był ogólnym faworytem. Zakłady stały 3:1. Dochodziły one do 90.000 dolarów.

Z RĘKĄ W KIESZENI

Blitman siedział w garderobie i czekał na sygnał. Nagle otwarły sie drzwi i bez pukania zjawił sie Frank Capone brat Ala.

— Harry, dzisiejszą walkę przegrasz w czwartej rundzie lub wcześniej przez k. o. — powiedział przybysz.

Blitman podskoczył:

— Pan widocznie zwariował. Mogę z Shea zrobić co sam zechce.

Capone uśmiechnął sie, włożył rękę do kieszeni płaszcza. Czyżby chwycił za rewolwer? Może. W każdym razie wrzasnął:

— Siadaj! Przed upływem czwartej rundy dasz sie wyliczyć! Zrozumiano?! Wyliczyć.., tak lub inaczej!

Blitman oświadczył, że nie wdaje sie w żadne konszachty. Jest 17 tysiecy widzów, nie może wiec zapuszczać sie w tego rodzaju nieczyste sprawki. — Walczyłem dotychczas zawsze uczciwie — zakończył.

Capone postąpił krok naprzód przyłożył rękę, znajdującą się w kieszeni, pod żebra boksera i oświadczył:

— Słuchaj chłopcze, mój brat Al postawił 30.000 dolarów na Shea. Zakłady stoją 3:1 na twoją korzyść. Nie przeszkodzisz bratu memu w zarobieniu 90.000 dolarów. Rozumiesz!..

POD GROZĄ LUFY

Blitman wchodzac na ring zdecydował był walczyć uczciwie. Gdy ujrzał jednak w pierwszym rzedzie Al Capone'a w otoczeniu najbliższego sztabu zrobiło mu sie nieswojo. Al Capone skinął głową i od niechcenia spojrzał na kieszeń. Blitman zrozumiał. Zrozumiał że albo przegra przez k.o. albo też nigdy już nie ujrzy pokoju hotelowego. Zdecydował sie mecz przegrać.

Łatwiej było to powiedzieć, niż zrobić. Już w pierwszej rundzie dopuścił Shea do pełnego ciosu, którego nawet należycie nie odczuł. Pod koniec rundy zachwiał sie, gdyż uderzył pełna siła w... próżnię. W tym momencie Shea trafił go w skroń Blitman zrozumiał, że jest to jego najdogodniejsza szansa. Padł na deski, jednak przy sześciu „wyratował" go gong.

Blitman rozpoczął drugą rundę, udając że jest groggy. Widzowie dopingowali Shea, domagając sie zwycięstwa. Przy pierwszym silniejszym ciosie padł Blitman znów na deski. W rzeczywistości, czuł sie doskonale. Gdy sedzia doszedł do „siedmiu" Blitman udawał, że chce się podnieść, przy „dziewięciu" był na kolanach. Na „dziesięć" stanął na nogach jednak sedzia krzyknął że jest już wyliczony. Teraz rzucił się Blitman z furią na przeciwnika i zbił go na kwaśne jabłko. Z trudem oderwano go od Shea. Publiczność szalała. Panowało ogólne przekonanie, że sedzia liczył zbyt szybko, że Blitman padł ofiarą ciemnych machinacji. Zwycieżonego Blitmana zniesiono w triumfie z ringu, a sędziego musiała wziąć pod opiekę policja, gdyż padłby ofiarą lynchu.

Była to jedna z ostatnich walk Blitmana. Otrzymał 1.500 dolarów, a Al Capone schował tego samego wieczora do portfelu 90 tysiączków.

Przedruk bez powołania się na źródło — wzbroniony

W sztabie głównym F. I. F. A.

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Zurych, w marcu

W biurze FIFA w Zurychu panuje od kilku dni wzmożony ruch. Dr Ivo Schricker, generalny sekretarz FIFA i jego adiutant Rujnink mają pełne ręce roboty. Dla sekretariatu przy Bahnhofstrasse mistrzostwa świata właściwie już się rozpoczęły. Posłuchajmy, co mówi p. Schricker:

— Nie sądzę, byśmy zbyt późno zabrali się do prac organizacyjnych! Trzy miesiące, jakie nam jeszcze pozostały, wystarczą całkowicie. Zbyt wczesna propaganda też nie jest wskazana, gdyż wyczerpuje się zanim jeszcze wypadki dojrzeją. Mamy niezachwiane dowody, że zainteresowanie mistrzostwami świata jest wszędzie bardzo wielkie. Zresztą nie może być w tej chwili mowy o jakiejś racjonalnej propagandzie. Wszak nie znamy jeszcze zestawienia par.

PEŁNĄ PARĄ

— Oficjalny plakat wyszedł już z druku. Prasa ma chwilowo żer, gdyż losowania zaabsorbują ją całkowicie. Odbędą się one w ten sposób, że w Paryżu rozstawionych zostanie 8 państw, do których dolosowani zostaną partnerzy. Dopiero po ustaleniu pierwszej kolejki nastąpi przydział miast. Trzy miesiące wystarczą całkowicie na propagandę, tym bardziej, że będzie ona czerpać materiał z brakujących jeszcze gier eliminacyjnych. Spotkanie USA — Indie Holenderskie w Rotterdamie budzi dziś już w Holandii olbrzymie zainteresowanie. Wysokie wydatki jakie pociąga za sobą sprowadzenie drużyny „indyjskiej", zostaną całkowicie pokryte dochodami z meczu rotterdamskiego.

— Przy braku danych o piłkarstwie amerykańskim żywe zainteresowanie wywołać powinna również eliminacyjna gra Argentyny z mistrzem środkowej Ameryki, która odbędzie się we Francji.

POWODZENIE ZAPEWNIONE

— Powodzenie jest zapewnione! Nie obawiam się ani o stronę finansową, ani o sportową. Francuzi nie są na tyle szowinistami, by zlekceważyli spotkania z udziałem innych drużyn. Jestem pewien, że mecze z udziałem Włoch, Austrii, Argentyny i innych, będą dla publiczności francuskiej dostatecznie atrakcyjne. Naturalnie byłoby bardzo dobrze, gdyby reprezentacja Francji trzymała się jak najlepiej, ale ewentualne wcześniejsze wyeliminowanie jej nie wpłynie na frekwencję.

Siłą emocjonalną mistrzostw jest niepewność ich wyniku. Przed czterema laty we Włoszech faworytami byli Włosi i Austriacy. Dziś nie ma faworyta. Jest sześć a może i ośm teamów o wyrównanych szansach.

— Nie znamy siły południowych Amerykan. Wiemy jednak, że są doskonałymi piłkarzami, toteż wiele się po nich spodziewamy. Włochy, jako obrońca tytułu, również będą miały coś do powiedzenia. Niemcy mają dobre widoki. Austrię, Węgry, czy Czechosłowacje zawsze stać na niespodziankę, co przy wysokiej kulturze piłkarskiej tych państw nie byłoby nawet zadziwiające.

— Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment. Po raz pierwszy będą to mistrzostwa świata w całym tego słowa znaczeniu. Reprezentowana będzie Europa, Afryka, Azja i obie Ameryki, a więc wszystkie części świata, w których gra się w piłkę nożną. Drużyna Holenderskich Indyj składać się będzie do połowy z Chińczyków, do połowy z Europejczyków. Zabrano się tam bardzo uczciwie do pracy i kto wie, czy nie spotka nas jakaś niespodzianka ze strony Azjatów?

W pierwszej połowie czerwca stadiony Francji wypełnią się po brzegi, a rozrzeszone Stade de Colombes na pewno nie będzie zbyt obszerny, gdy przyjdzie kulminacyjna chwila — finał mistrzostw świata.

Edgar

Kucharski jedzie do Grecji

Kazimierz Kucharski wyjeżdża dn. 10 marca na miesięczny trening do Aten. Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się władz PZLA, które były mu pomocne w realizacji jego projektu, nasz świetny lekkoatleta będzie miał możność dobrego przygotowania się do sezonu.

Kucharski odleci samolotem do Grecji ze Lwowa.

Puchar pań

W ministerstwie spraw zagranicznych Jugosławii odbyło się losowanie rozgrywek o t. zw. „Puchar Davisa dla pań", ufundowany przez jugosłowiańską królowe-matkę, Marię. Losowanie odbyło się w obecności jugosłowiańskiego ministra wychowania fizycznego Mileticza i posłów pełnomocnych państw zainteresowanych: Polski, Włoch, Austrii i Czechosłowacji. W imieniu Polski w losowaniu wziął udział poseł R. P. w Białogrodzie p. Roman Dębicki. Losowanie dało następujące wyniki:

W pierwszej rundzie, która rozegrana zostanie w terminie do 1 czerwca grają Włochy z Austrią i Czechosłowacja z Jugosławią.

Polska walczy dopiero w drugiej rundzie, która rozegrana zostanie do 1 lipca. Przeciwnikiem Polski będzie zwycięzca meczu Jugosławia — Czechosłowacja. Zwycięzca meczu Włochy — Austria spotka się w drugiej rundzie z Węgrami.



MISTRZOWSKA PARA ŚWIATA

Niemcy Herber — Baier, w efektownej ewolucji.

Polska w 2-ej klasie

lekkiej atletyki światowej

W Paryżu rozpoczęły się w czwartek obrady Kongresu Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej przy udziale przedstawicieli 17-tu państw. Reprezentowane są na Kongresie: Polska, Belgia, Dania, Niemcy, Anglia, Finlandia, Francja, Holandia, Irlandia, Włochy, Japonia, Ameryka, Norwegia, Austria, Szwecja, Szwajcaria i Węgry.

Po minucie ciszy, zarządzonej dla uczczenia pamięci twórcy nowoczesnych olimpiad, barona Coubertina, przyjęto zgłoszenia nowych związków Wolnego Państwa Irlandzkiego (Union of Eire) i związku, utworzonego na Cejlonie. Federacja w ten sposób liczy 54 związków państwowych.

Kongres zatwierdził 45 nowych rekordów światowych. Z drugiej listy rekordów na podkreślenie zasługuje zatwierdzenie słynnego rekordu Owensa na 100 metrów w czasie 10,2 sek., oraz rekordu Townsa na 110 metrów przez płotki, wynoszącego 13,7 sek.

Z polskich rekordów zatwierdzono tylko jeden — Walasiewiczówny na 50 metrów (6,3 sek.). Inne jej rekordy a zwłaszcza słynny skok w dal, (6.02, m) nie zostały zatwierdzone z powodu... nienadesłania protokółów!

Lista ważniejszych zatwierdzonych rekordów światowych przedstawia się następująco:

REKORDY KOBIECE:

50 m: Walasiewiczówna (Polska) 6,3 sek.
80 m pł.: Barbara Burke (Anglia) 11.3.
W zwyż: Dora Ratjen (Niemcy) 1.65.
3 x 800 m: S. G. Venchi Unica (Włochy) 7:32.

REKORDY MĘSKIE:

100 m: Jesse Owens (Ameryka) 10,2 sek.
800 m: Cunningham (Ameryka 1:49,7; Robinson (Ameryka) 1:49.6.
2.000 m: Szabo (Węgry) 5:20,4; Jonsson (Szwecja) 5:18,4; San Romani (Ameryka) 5:16,8.
3.000 m: Gunnar Hoeckert (Finl.) 8:14,8.
10.000 m: Salminen (Finl.) 30:05,6; 15.000 m: Salminen (Finl.) 46:45,4; 1 mila: Wooderson (Anglia) 4:06,4; 2 mile: Hoeckert (Finl.) 8:57,4; Szabo (Węgry) 8:56,0; 6 mil: Salminen (Finl.) 29:08,4.
110 m płotki: Towns (Ameryka) 13,7.
120 jardów płotki: Towns (Ameryka) 13.7.
Skok o tyczce: Sefton i Meadows (Am.) 4,54.
Rzut oszczepem: Järvinen (Finl.) 77,23.
Chód na 10.000 m: Bruun (Norw.) 43:25.

*

Nie zatwierdzone zostały m. in. rekordy O'Callaghana (Irlandia) w rzucie młotem (60,57 m), Melvina Walkera (Ameryka) w skoku w wyż (2,08 i 2.09).

W drugim dniu Kongres postanowił podzielić wszystkie państwa należące do Federacji na trzy klasy.

Do pierwszej zaliczono 10 najsilniejszych państw lekkoatletycznych, a mianowicie: Finlandię, Francję, Kanadę, Niemcy, Anglię, Węgry, Włochy, Japonię, Szwecję i Amerykę.

Polskę zaliczono do drugiej klasy, która obejmuje ogółem 17 państw, a mianowicie: Argentynę, Australię, Austrię, Belgię, Chiny, Czechosłowację, Danię, Grecję, Indie, Irlandię, Holandię, Nowozelandię, Norwegię, Polskę, Poł. Afrykę, Szwajcarię, Jugosławię. Pozostałe państwa w liczbie 27 zaliczono do trzeciej klasy.

Podział na klasy pociągnął za sobą zmiany w liczbie głosów przydzielonych poszczególnym państwom.

Długą dyskusję wywołał wniosek o przełożeniu terminu Igrzysk Olimpijskich na koniec września, lub na początek października. Wnioskodawcy motywują swoje propozycje tym, że w sierpniu w Tokio panują upały, które się odbiją ujemnie na rozgrywkach.

Kongres większością głosów postanowił pozostawić sprawę terminu Igrzysk do decyzji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, przy czym, gdyby Komitet Olimpijski nie zgodził się na przełożenie terminu Igrzysk, wówczas Federacja zażąda, aby wszystkie imprezy lekkoatletyczne odbywały się dopiero po godz. 15-ej, kiedy upały są już nieco mniejsze.

Konkurencje olimpijskie zostały uzupełnione chodem na 10 km.

Prezydentem Federacji wybrano ponownie Szweda, Edstroema. Honorowym sekretarzem pozostał również nadal Szwed, Ekelund. Poza tym w składzie zarządu Federacji zaszła jedna zmiana, na miejsce Francuza Geneta wybrano jego rodaka — Mericampa.

Na zawodach lekkoatletycznych w hali Cunningham osiągnął na 1.500 m znakomity czas 3:48,4. Na tych samych zawodach Thompson skoczył wzwyż 2.01 m, Gordon w dal 7,01 m, a Gansllen uzyskał w skoku o tyczce wynik 4,15.

Sukcesy Polaków w Butler Cup

Jedrzejowskiej powiodło się w Beaulieu lepiej w grze podwójnej niż pojedynczej.

W grze mieszanej w półfinale wraz z Bolelli pokonała parę O'Connel—Butler 6:0, 6:3.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska—Thomas pokonała bardzo dobrą parę angielską Yorke—Nuthall w pół finale, a następnie w finale odniosła zwycięstwo nad parą Wheeller—Scott 8:6, 8:6.

W finale pocieszenia Spychała — wygrał z Tinlingiem 4:6, 6:2, 6:2.

*

Z Beaulieu udali się Polacy do Monte Carlo.

W pierwszej rundzie gry pojedynczej panów Hebda pokonał Segestrale 6:1, 6:1, Tłoczyński odniósł zwycięstwo nad Martinem 6:0, 6:2, a Spychała przegrał z Shayes 7:5, 3:6, 7:9.

W drugiej rundzie Hebda niespodziewanie wyeliminował Brugnona 6:1, 6:1, a Tłoczyński — Jagnement 3:6, 6:0, 6:4.

W grze pojedynczej pań, Jędrzejowska wygrała z Worral 6:2, 6:0, a następnie z Jarvis 6:1, 6:1. Siodówna uległa Chince Hoe-Hing 4:6, 6:1, 6:3.

W zawodach o puchar Butlera para polska Tłoczyński—Spychała po wspaniałej 3-godzinnej walce pokonała parę Ritchie—Shayes 2:6, 3:6, 8:6, 7:5, 8:6. W następnej rundzie para polska odniosła wielki sukces wygrywając z doskonałą parą szwedzką Schroeder—Wallen 6:3, 6:4, 8:6.

W rozgrywkach o puchar pań Jędrzejowska—Siodówna przegrały. Scott—Thomas 6:3, 1:6, 1:6.



HEBDA I MITIC

spotkali się na turnieju w Beaulieu. Zwycięzył młody Jugosłowianin.



NAJMŁODSI SPOŚRÓD ŁYŻWIARZY

uczestnicy mistrzostw kl. C w jeździe figurowej w Łodzi. Od lewej: para Lenartówna — Standzina, Szczepańska i Stenzel.



PIĘKNE SCHRONISKO W RAFAŁOWEJ

otworzył WKN. w dniu 17 b. m.



ZACIEKŁA AKCJA OBRONNA SZWAJCARÓW

na meczu ostatnim z Niemcami 1:1 w Kolonii.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARJAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.